Redakcya i Administracya:
Lwów, ul. Sykstuska l. 19-21.
Adres dla tel.: Sera—Lwów.

Telefon Redakcyi nr. 155.
Telefon Administracyi nr. 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“). i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną .	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową . .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. **Nadesłane** za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. **Po kronice** wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy **tłustemi czcionkami** liczą się podwójnie. — Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 392. Lwów, środa 22. listopada 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

— —

Sprawy wewnętrzne.

Sytuacya.

Głosowanie nad wnioskami drożyźnianymi.— Ustalenie programu prac izby — Wznowienie akcyi ugodowej czesko-niemieckiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 22. listopada.

Izba posłów nie mogła wczoraj ukończyć dyskusyi nad wnioskami drożyźnianymi, wobec czego dziś dopiero przyjdzie do głosowań, których wszyscy z ogromnem naprężeniem wyczekują. Ponieważ nie przyszło do żadnego kompromisu w sprawie głosowań, więc należy się z tem liczyć, że dzień dzisiejszy przyniesie cały szereg tzw. „Kampfabstimmungen“.

Wczoraj poszczególne stronnictwa zajmowały się jeszcze kwestyą, jakie należy w tej sprawie zająć stanowisko. Na posiedzeniu niemieckiego Związku narodowego, zastępcy miast podnieśli myśl głosowania za jakimś wnioskiem kompromisowym. Ostatecznie odstąpiono jednakowoż od tej myśli i powzięto uchwałę głosowania za wnioskiem Rennera, który, jak wiadomo, uznaje tylko względy weterynaryjno-policyjne. Na przypadek, gdyby wniosek Rennera został odrzucony, niemieccy posłowie miejscy głosować będą za wnioskami Wabera, Jerzabeka i Steinhausa. Powszechnie przeważa zdanie, że prawdopodobnie przyjęty zostanie wniosek p. Steinhausa, w myśl którego, jak wiadomo, ma się wezwać rząd, aby w miarę potrzeby umożliwił dowóz mięsa zamorskiego.

Po załatwieniu wniosków drożyźnianych nastąpi ustalenie programu pracy. Jak wiadomo, prezydent ministrów wczoraj w sprawie tej konferował z Polakami, jakoteż z prezesem jednolitego klubu czeskiego dr. Fiedlerem. Zdaje się, że w klubie czeskim z dniem wczorajszym nastąpił zwrot ku lepszemu. Mianowicie przeważa w kołach agraryuszy czeskich owa grupa, według zdania której nie należy prowadzić polityki opozycyjnej za każdą cenę. Wobec tego należy się spodziewać, że Czesi będą głosowali za prowizoryum budżetowem, jeśli hr. Stürgkh zgodzi się na ich życzenia, dotyczące podwyższenia inwestycyi kolejowych, jakoteż podwyższenia kredytów na telefony.

Hr. Stürgkh podjął na nowo wiedeńską akcyę ugodową czesko-niemiecką i wystosował już zaproszenia w tej sprawie do Niemców i Czechów. Tak jedni, jak i drudzy oświadczyli swą gotowość wzięcia udziału w konferencyach i zamianowali już swych mężów zaufania. Jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca rozpoczną się konferencye na terenie wiedeńskim i będą biedz równolegle z pertraktacyami praskiemi.

Wybory uzupełniające do Sejmu.

Kandydatura dra Germana.

Jasło. (Tel. wł.). Wiceprezydent German zgłosił na ręce tutejszego burmistrza, ulegając prośbom delegacyi wyborców okręgu Jasło-Gorlice — kandydaturę swą na posła do Sejmu krajowego. Poseł German jest honorowym obywatelem Jasła. Kandydatura jego spotkała się w kołach wyborców z bardzo przychylnem przyjęciem.

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

W przededniu blokady Dardanelów.

Rzym. (Tel. wł.) Wczorajsze gazety wieczorne donoszą, że już w najbliższym czasie zapadnie decyzya co do kwestyi, czy flota włoska ma podjąć akcyę na morzu Egejskiem, czy nie. W każdym razie akcya taka na wypadek, gdyby została podjętą, będzie jak najbardziej ograniczona, bo ma służyć tylko do zmuszenia Turcyi, aby zawarła pokój.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Zeitung“ donosi z Konstantynopola, że Włochy rzekomo mają zamiar w najbliższych dniach podjąć blokadę Dardanelów.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Zeitung“ donosi z Konstantynopola, że rząd włoski zawiadomił Rosyę, iż flota włoska w najbliższych dniach podejmie blokadę jakiegoś punktu na morzu Egejskiem, szczególnie ważnego dla Turcyi.

Bombardowanie Akaby.

Kolonia. (Tel. wł.). „Kölnische Ztg.“ donosi z Konstantynopola: Ostatnie depesze donoszą, że ostrzeliwanie Akaby przez włoskie okręty trwało 50 minut i ogółem oddano 150 strzałów. Ludność opuściła miasto. Podczas ostrzeliwania nikt nie został zabity. Kilka budynków rządowych zburzono.

Konstantynopol (Tel. wł.). Porta postanowiła zaprotestować na konferencyi haskiej przeciwko postępowaniu Włochów, którzy wbrew wszelkim zasadom prawa międzynarodowego ostrzeliwali bezbronne i nieuzbrojone miasto Akaba.

Wielki wezyr miał na Radzie ministeryalnej podnieść myśl zarządzenia surowych środków przeciwko włoskim poddanym w Turcyi na wypadek, gdyby się coś takiego jeszcze raz powtórzyło.

Misya turecka u cara.

Liwadya (TBK.). Car Mikołaj przyjął wczoraj misyę turecką i dał na cześć jej obiad, podczas którego wniósł toast na cześć sułtana.

Nowe stronnictwo w parlamencie tureckim

Konstantynopol. (Tel. wł.) „Ikdam“, organ nowego stronnictwa, powstałego po fuzyi stronnictwa umiarkowanych liberałów z stronnictwem ugodowem, oświadcza, że stronnictwo to nosić będzie nazwę „ugodowego stronnictwa liberalnego“, a głównemi podstawami jego polityki wewnętrznej są obrona gwarancyi konstytucyjnych, jakoteż obrona praw narodowości nietureckich, wobec których należy prowadzić politykę pokojową. Co się tyczy polityki zagranicznej, to nowe stronnictwo jest za zbliżeniem do Anglii.

Protektorem nowego stronnictwa jest Kiamil-basza. Dotychczas zgłosiły swój akces do stronnictwa grupa grecka i bułgarska, jakoteż Ormian, Albańczyków i Arabów. Ogółem stronnictwo liczy obecnie 72 posłów. Spodziewają się, że nowe stronnictwo z czasem utworzy większość w parlamencie.

Królowie depeszują...

Rzym, (Tel. wł.) „Tribuna“ donosi, że między królem włoskim a angielskim nastąpiła wymiana bardzo serdecznych depesz. Do depesz tych przywiązują bardzo wielką wagę ze względu na toczącą się wojnę.

— —

Rewolucya w Chinach.

Wywiad z Juan-Szi-Kajem.

Londyn. (Tel. wł.) Pekiński korespondent „Times'a“, który był na posłuchaniu u Juan-Szi-Kaja odniósł wrażenie, że tenże przeświadczony jest o beznadziejności swej misyi. Mimo to chce on jednak uczynić wszystko, co będzie w jego mocy, aby stworzyć silny rząd. Dążeniem jego jest utrzymanie dynastyi, gdyż jest przekonany, iż przez proklamacyę rzeczypospolitej stworzonoby stosunki wprost anarchistyczne, przyczem życie i mienie obcych poddanych byłoby zagrożone.

Zresztą Juan-Szi-Kaj wskazywał na to, że większa część ludności jest jeszcze zawsze konserwatywną, wobec czego musiałoby przyjść w krótkim czasie do kontrrewolucyi, gdyby proklamowano republikę.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Fr. Zeitung“ donosi z Pekinu, że Juan-Szi-Kaj dał do poznania wobec kilku zastępców obcych mocarstw, iż

Numer dzisiejszy obejmuje 16 stronic druku.

trzeba się liczyć z ewentualnością długoletnich walk z powstańcami.

Rzeź Europejczyków.

Frankfurt n. M. (Tel. wł.) „Fr. Zeitung“ donosi z Pekinu: Podczas rzezi w miejscowości Hiangfu zamordowano także wielu Niemców, między nimi poczmistrza niemieckiego Hennego wraz z jego rodziną. Wszystkie budynki misyjne w Hiangfu zostały zburzone.

Chińczycy wymordowali dotychczas około 7000 Mandżurów.

Londyn. (Tel. wł.) Po napadzie rewolucyonistów chińskich na Europejczyków w miejscowości Hiangfu powstała wśród poddanych obcych mocarstw panika. Dopiero teraz opuszczają oni tłumnie zagrożone przez powstańców miejscowości, do czego ambasady już dawno wzywały.

Pekin. (TBK.) Posłowie obradują nad sytuacyą. Są zdania, że bez silnego korpusu ekspedycyjnego nie można ochronić obcych. Większa część obcych poddanych otrzymała od swych posłów radę, aby wyjechali.

Finansowanie rewolucyi.

Szanghaj. (Tel. wł.) Milionerzy amerykańscy godzą się na udzielenie pożyczki rządowi rewolucyjnemu pod warunkiem uzyskania przywileju dla handlu amerykańskiego w Chinach.

Szanghaj. (Tel. wł.) Rewolucyoniści podjęli akcyę w celu założenia banku akcyjnego pod nazwą „Czujhu“ z kapitałem 5 milionów dolarów. Akcya ma wynosić 5 dolarów.

Usunięcie warkoczy i wprowadzenie kalendarza gregoryańskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Komisya zgromadzenia narodowego w Pekinie wzywa do natychmiastowego zniesienia warkoczy i wprowadzenia kalendarza gregoryańskiego od 1. grudnia. Prawdopodobnie niebawem wyjdzie edykt cesarski, który przeprowadzi te reformy.

— —

Skandal w Paryżu.

Paryż (TBK.). Wydawca pisma „Lanterne“ Lachon, oskarżony o uwodzenie małoletnich dziewcząt, stawił się sam przed sądem. Nadto aresztowano jego przyjaciółkę Żorżettę Veron i pannę d'Auverne.

Z caratu.

Demonstracye w rocznicę śmierci Tołstoja.

Petersburg (Tel. wł.). Studenci tutejszego uniwersytetu obchodzili wczoraj rocznicę śmierci Tołstoja. Odśpiewano pieśni rewolucyjne i przerwano wykłady. Demonstracyjnemu pochodowi z czerwonym sztandarem pod kościół kazański przeszkodziła policya.

Także w Moskwie i w Kijowie usiłowali studenci urządzić pochody demonstracyjne.

Odbywano po kościołach msze żałobne. Zresztą zaś nie zakłócono nigdzie spokoju.

Wywiad z Burcewem.

Petersburg. (Tel. wł.) Jedna z gazet kijowskich zamieszcza interview z Burcewem, który zapewnia, że Stołypin już w czasie wniesienia interpelacyi w Dumie w sprawie Azewa był dokładnie poinformowany o udziale Azewa w terrorystycznych zamachach. Burcew posiada dokumenty, które ten fakt mogą udowodnić i chce je opublikować. Gdyby przyjaciele Łopuchina, którzy dążą do wznowienia jego procesu uzyskali swój cel, wówczas musiałaby wyjść na jaw wina Stołypina, który poświęcił Łopuchina, aby się utrzymać przy władzy.

W kołach poinformowanych twierdzą, że Azew nie wyjechał do Paryża, lecz przebywa w Rosyi.

Różne.

Sufrażystki biją szyby.

Londyn. (TBK.) Wczoraj wydarzyły się demonstracye sufrażystek, które poczęły wybijać okna w budynkach rządowych. Aresztowano przeszło sto kobiet.

Samobójstwa wśród młodzieży szkolnej.

Berlin. (Tel. wł.) Od pewnego czasu poczynają się znów szerzyć samobójstwa wśród młodzieży szkolnej. Wczoraj zastrzelił się uczeń gimnazyalny Max Heinrich, zaś 13-letnia Margareta Hein rzuciła się z obawy przed karą z III-go piętra.

Prenumeratę „Gazety Wieczornej“ można rozpocząć każdego dnia w miesiącu.

Kronika z ostatniej chwili.

„Mocny człowiek“ Przybyszewskiego. Dziś rozpoczynamy druk zapowiedzianej powieści Przybyszewskiego i będziemy ją dawali na przemian z „Gwiaździstą nocą“ Germana.

Miejsce wstępu, któryby mówił czytelnikowi o znaczeniu Przybyszewskiego niech zajmie opisanie dnia jednego z życia autora „Godów życia“, jednej chwili z czasów tworzenia „Mocnego człowieka“.

Zawarł je towarzysz tegorocznych wakacyjnych wywczasów Przybyszewskiego p. Michał Japołł w fejletonie pt.: „Z nad bawarskich jezior brzegu“.

Śp. Zygmunt Duczyński. Wczoraj umarł nagle w Borysławiu, znany w szerokich kołach przemysłu naftowego, przedsiębiorca i współwłaściciel kopalń naftowych Zygmunt Duczyński. Zmarły należał do najsympatyczniejszych przedstawicieli tego przemysłu. Twardą nieraz dolę nafciarza niósł z pogodnym spokojem i pozostawił głęboki żal u wszystkich, którzy się z nim stykali. Pogrzeb śp. Duczyńskiego odbędzie się jutro we czwartek o godz. pół do 10-tej rano w Borysławiu.

Krwawa walka uczniów murarskich rozegrała się wczoraj na budowie Jana Kaspra, przy ul. Miodowej. Uczeń murarski Broda poróżnił się o drobnostkę z towarzyszem swym Stankiewiczem i w zapale zemsty młotkiem uderzył Stankiewicza w głowę, prócz tego fajką potłukł go w okolicy ucha i oka. Potłuczonego opatrzyła stacya pogotowia, a uważając obrażenia doznane za ciężkie, odesłała go do szpitala. Brodę zamknięto w aresztach.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zainteresowanie spekulacyi na dzisiejszej giełdzie skoncentrowało się około akcyi „Alpine-Montan“, które przy żywym obrocie podskoczyły o 3 kor. w górę. Motywowano to podwyżką cen żelaza w Niemczech i zwyżką akcyi „Stella“.

Prócz tego żywy popyt panował za akcyami „Skoda“. Inne papiery były zaniedbane. W regularnem zaopatrzeniu tygodniowem banki raportowały po 6 proc.

O godz. 11. notowały: „Kredyty“ 649·75, „Węg. kredyty“ 848, „Länderbank“ 546, „Unionbank“ 624·50, „Kol. państwowe“ 733, „Alpiny“ 814·75, „Skoda“ 684, „Losy tureckie“ 244·50.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 22. listopada 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·55, Renta majowa 91·90, Węgierska renta koronowa 90·70 Akcye kredytowe 649·75, Kredytowe węg. 848·50 —·—, Bank anglo-austr. 325·50 Unionbank 624·50, Bankverein 543·00, Laenderbank 545·50, —·—, Kolej państw. 733·00, Lombardy 111·50 Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·— Alpiny 840·50, Rima Muranyi 675·00, Praskie Towarzystwo żelazne —·—, Losy tureckie 244·50 Ruble 255·—, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 92·80 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·90, 4-proc. gal. po. kraj. z 1893 92·90, 4-proc listy zast. Banku kraj. 92·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·95, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—, 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·25 Skoda 683·00.

Usposobienie: spokojne.

Po zamknięciu numeru.

Naprężenie angielsko-niemieckie.

Londyn. (Tel. wł.) Sprawozdawca parlamentarny „Westm. Gazette“ donosi, że sekr. Grey w poniedziałek zabierze dwa razy głos w debacie zagranicznej. Wielu posłów żąda, by dyskusyi tej poświęcono dwa dni i grożą, że gdyby temu życzeniu nie stało się zadość, sami przedłużą dyskusyę przez całą noc do wtorku rano.

Londyn. (Tel. wł. Były inspektor wojsk pomocniczych sir Alfred Turner oświadcza w wywiadzie, że słyszał z bardzo pewnego źródła o charakterystycznem wyrażeniu się cesarza Wilhelma. Cesarz miał mianowicie powiedzieć, że wojna z Anglią połączona by była z wielkiem dla Niemiec niebezpieczeństwem.

A wynik jej byłby bardzo wątpliwy. Wobec tego oświadcza Turner, że niema o tem mowy, by stosunki angielsko-niemieckie były tak krytyczne, jak o tem donoszono z niektórych źródeł francuskich i angielskich. Wie o tem dobrze, że ani Anglia, ani Niemcy nie dopuszczą obecnie do wojny.

Berlin. (TBK.) Według wygotowanego sprawozdania komisyi budżetowej parlamentu sekretarz stanu Kiderlen Waechter na posiedzeniu dnia 17. b. m. szczegółowo wyjaśnił genezę umowy francusko-niemieckiej i stwierdził, że wysyłka okrętu niemieckiego do Agadiru przedewszystkiem miała na celu ochronę obywateli niemieckich. Nigdy rząd nie zamierzał zająć części Marokka.

Dalej Kiderlen-Waechter stwierdził, że sir Grey wyraził życzenie, aby sprawę marokkańską omówiono w formie nieurzędowej z ambasadorem (angielskim), a obawiał się, że mógłby wyniknąć taki stan rzeczy, że zajęcie stanowiska przez niego w sprawie marokkańskiej miałoby charakter bardzo poważny.

Dalej powiedział Kiderlen-Waechter, że, jak się zdaje, Anglia mierzyła podwójną miarką, inną Francyę, a inną Niemcy, oraz stwierdził, że Niemcy nigdy nie myślały o stworzeniu sobie portu wojennego na wybrzeżach marokkańskich.

— —

Podejrzany manewr.

Rzym. (TBK.) Ag. Stefaniego donosi z Trypolisu pod datą wczorajszą: Nieprzyjaciel cofnął się o 6 kilometrów w głąb kraju pozostawiając namioty, broń i amunicyę.

Nowi ministrowie.

Lwów, 22. listopada.

Wczoraj mieliśmy „dzień chrzestny“ ministrów. Gabinet hr. Stürgkha, uzupełniony ministrami Brafem i Dulębą, nadto nowym ministrem skarbu Zaleskim przedstawił się Izbie, nowi członkowie gabinetu wygłosili już w dniu ich nominacyi w „Wiener Ztg.“ pierwsze przemówienia: min. Zaleski w komisyi budżetowej, min. Długosz w Kole polskiem.

W ostatnich latach przyzwyczailiśmy się dość często spotykać się w gazecie urzędowej z pismami dyktowanemi przez monarchę. O czasach Taaffego,gdy doradcy Korony latami trzymali się u władzy, już zapomniano. Dziś polityczny żywot austryackich ministrów jest zazwyczaj porządnie krótki — inne dziś bowiem warunki, wśród których płynie życie polityczne. Jest ono bardziej burzliwe — a także ludzie są inni.

Od chwili, gdy Taaffemu dzwony cesarskich listów zabrzmiały na polityczne pozgonne, zmieniło się bytowanie i polityczne i parlamentarne państwa austryackiego. Parlamentowi uprzywilejowanemu dodano początkowo coś na kształt głowy — piątą kuryę. Piąty już rok teraz płynie od momentu, kiedy obywatelom cesarstwa przyznano prawo wyborcze, równe dla wszystkich.

Pisma cesarskie są albo pożegnaniem albo witaniem. Zazwyczaj chłodne i małomowne przy pożegnaniach dają odezwy lub tytuły na otarcie łez, a czasem nawet zawierają obiecujący ustęp o możliwości powtórnego powołania do służby państwowej. Pisma powitalne są jeszcze bardziej zwięzłe.

„Kochany dr. Meyer!“ I były szef sekcyi, były prezydent centralnej komisyi statystycznej a od 10 miesięcy minister austryackiego skarbu poszedł w stan spoczynku — naturalnie z orderem żelaznej korony I klasy.

Dr. Meyer w tak krótkim czasie był aż w 3 gabinetach. Zasiadał w gabinecie barona Bienertha jeszcze za życia pierwszego parlamentu ludowego, następnie wszedł w skład gabinetu Gautschowskiego, w końcu był współaktorem komedyi nieporozumień w gabinecie hr. Stürgkha.

Dr. Meyer padł zarówno pod ciosami polityki finansowej, jak i parlamentarnej. Utrącił go zamiar stworzenia iunctim między przedłożeniami o polepszeniu bytu urzędników a przedłożeniami podatkowemi, przeciwko czemu powstał jednomyślnie parlament, upatrując w tych planach nowe obciążenie i tak walczącego z drożyzną stanu średniego. Powód zaś polityczny ustąpienia dra Meyera był ten, że po powołaniu dra Brafa do gabinetu Czesi rozporządzali dwoma miejscami w rządzie i wówczas Koło polskie wystąpiło z zupełnie słusznem żądaniem drugiego miejsca w gabinecie i to teki resortowej. Koło polskie, kierując się tradycyą i koniecznością obsadzenia swym mężem zaufania poważnego resortu dla równowagi swych wpływów w gabinecie zażądało portfelu finansów.

„Kochany dr. Meyer!“... I odszedł minister skarbu, zostawiając po sobie pamięć sumiennego pracownika, twórcy niefortunnych planów finansowych, z jedynym sukcesem: przywilejem bankowym, który zresztą nie był jego dziełem, lecz poprzednika jego, dra Bilińskiego.

Ministra Meyera zluzował na stanowisku dr. **Wacław Zaleski**, były minister dla Galicyi i krótkotrwały kierownik ministerstwa rolnictwa w gabinecie hr. Stürgkha.

Dr. Zaleski pochodzi z rodziny, która ma świetne tradycye urzędnicze, która piastowała najwyższe dostojeństwa w państwie, ciesząc się zaufaniem i kraju i korony. Ale nie tylko prawo „spadkowe“ do wysokich godności wysunęło dra Zaleskiego w pierwsze szeregi „staatsmanów“ w państwie. Były miniser dla Galicyi posiada znakomite kwalifikacye, które czynią go w zupełności odpowiednim do sprawowania tak odpowiedzialnej funkcyi, jak członkostwo rady koronnej. Przez lat kilkanaście pozostawał w służbie kraju i w ministerstwach w Wiedniu cieszył się opinią doskonałego urzędnika, o nadzwyczajnych zdolnościach, pełnym inicyatywy, o świetnym zmyśle oryentacyjnym i wielkiej pracowitości.

W kraju wiedziano, że młody radca ministeryalny, później szef sekcyi, bardzo życzliwy i serdeczny, pieczołowitością otacza interesa kraju rodzinnego, wiedziano, że jest gorącym i szczerym ich orędownikiem.

To też z bardzo przychylnem przyjęciem spotkała się w kraju wiadomość o powierzeniu teki ministra galicyjskiego młodemu szefowi sekcyi — szczególnie w sferach gospodarczych cieszono się z tego powodu, bo min. Zaleski znał, jak mało kto inny w Wiedniu, ogół interesów Galicyi. W czasie służby swej odznaczył się też niezwykłą znajomością stosunków gospodarczych kraju, zmysłem spostrzegawczym i subtelnością w odczuwaniu potrzeb życia kraju, jak i dobrą wolą w używaniu wpływów celem uwzględnienia słusznych postulatów gospodarczych.

Wszelkie momenty działalności ministra Zaleskiego, jako ministra-rodaka dowiodły, iż jest wzorowym zastępcą potrzeb i sumiennym lekarzem niedomagań życia ekonomicznego kraju, wszelkie inne dziedziny potrzeb krajowych znalazły w nim zdolnego rzecznika, utrzymującego ponadto stały, serdeczny kontakt z naszą we Wiedniu reprezentacyą, darzącą ministra pełnem zaufaniem i życzliwością. Kraj przez ustąpienie min. Zaleskiego z dotychczasowego stanowiska poniósł ciężką stratę.

Min. Zaleski objął obecnie tekę skarbu. W urzędzie tym miał tak znakomitych poprzedników-rodaków, jak Dunajewskiego, Bilińskiego, Korytowskiego jako ministrów, Kniazołuckiego, Jorkasza-Kocha jako kierowników tego resortu. Sądzić należy — a nawet można twierdzić, — znając dotychczasowe rezultaty działalności Zaleskiego, że poprzednicy jego w resorcie skarbu nie będą musieli się go wstydzić.

A warunki, wśród których min. Zaleski obejmuje tekę skarbu, wcale nie są lekkie. Minister Zaleski zdawał sobie dokładnie sprawę z niepopularności i trudów swych obowiązków, to też Koło musiało aż presyę wykonać na nim, by resort skarbu objął. Ta uległość wobec żądań Koła jest dla charakterystyki eksc. Zaleskiego bardzo znamienna.

Wczorajsza inauguracyjna mowa ministra w komisyi świadczy dokładnie o tem, że zdaje on sobie sprawę z ciężkiego położenia, w jakie go wola Koła i obowiązek postawiły. Wzrastające wydatki i zapotrzebowanie państwa z jednej, z drugiej zaś strony olbrzymia drożyzna, powodująca niezwykłe wprost wysubtelnienie ludności na punkcie nowych ciężarów podatkowych, bierze ministra w kleszcze, z których zaiste wyjście jest nadzwyczaj trudne.

Nie ulega wątpliwości, że min. Zaleski przy znanych swych zdolnościach i przy poparciu Koła, wyjście z tych trudności znaleźć potrafi, wyjście, które niezawodnie i dla kraju z niemałym będzie połączone pożytkiem.

MICHAŁ JAPOŁŁ.

„Z nad bawarskich jezior brzegu“...

Niedługo, a ukaże się powieść St. Przybyszewskiego: „Mocny człowiek“. Wieść o ukazaniu się tego utworu przypomniała mi żywo tegoroczne wakacye nad jeziorem Kochel, gdzie właśnie bawił z żoną Stanisław Przybyszewski, — przypomniała miłe wieczory w gospodzie „Alt-joch“ — o parę kroków od jeziora, zaś o pół godziny od romantycznego „Walchensee“, gdzieśmy tyle razy wycieczkowali wspólnie, — przecudowną, a tak ślicznie opisaną w „Zmierzchu“ drogę do Rautu; niech będzie wspomnieniem to wszystko, jak mówi romantyk „wiecznych chwil życia“...

Kiedy bawiłem w Monachium, pisał do mnie Przybyszewski: „przyjedź, a czeka cię wycieczka na szczyt „Herzogsstand“, wschód słońca — droga w noc księżycową — przyjedź, nie zwlekaj!“ Niedługa droga, bo do 3 godzin z Monachium do Kochlu. Na stacyi kochelskiej wyczekiwali państwo Przybyszewscy w strojach wycieczkowych. Po krótkim odpoczynku w gospodzie, wyruszyliśmy w „siódemkę“ przez Kesselberskie wodospady, brzegiem wspomnianego „Walchensee“ stromą drogą w kierunku szczytu. Rozgwieździła się nad nami cudowna noc, ciepła, a zwiewający wyżej wicherek alpejski, muskał nas delikatnie i zapraszał do dalszej, coraz dalszej drogi... Gawędziliśmy wesoło, pomijając coraz to świeższe z wrażeń, a każdy miał ich bez liku w pamięci. Od czasu do czasu patrzyliśmy w niebo, szukając gwiazd, nie tych, które w życiu „szczęściem świecą“, ale tych, co nam utkwiły w pamięci, czy to z ławy szkolnej, czy też z czytanych opisów, z zasłyszanych opowieści... Przybyszewskiego interesowała „Kassiopea“, dlaczego?—może jedna z przyszłych powieści objaśni...

Gdyśmy byli koło hotelu, a do szczytu jeszcze jakieś pięćset kroków, otoczyła nas cisza — domki w śnie, w mgłach majaczą jeziora, okolica oblana blaskiem księżyca, z niewiadomej dali dzwonki krów alpejskich — a szczyty, czy to w mroku, czy też w jasnej dali zdawały się naprzemian zbliżać, to znów oddalać w jakiejś bezkresnej linii horyzontu! Coś było w tej białej ciszy z bajki tysiąca i jednej nocy. Najdrobniejszy szczegół wycieczki pamiętam, bo bezwiednie zapisywała się w myśli każda sosna, każdy głaz, nieodstępne w takiej niebywałej wycieczce... Ktoś nazwał to „obserwacyą serca“, być może, że raz ukochawszy podobną chwilę, nie prędko, a nawet nigdy się jej nie zapomina...

Kiedyśmy stanęli na szczycie, odezwało się zmęczenie i głód. W małej okrągłej izdebce zasiedliśmy do okrągłego stołu — a dzięki paniom — spijali herbatę, czarną kawę, zajadali smacznie, aby wynagrodzić kilkugodzinne zmęczenie. Była pierwsza w nocy. Jeszcze wszystko w bieli księżycowej. Wzmożone zimno tak nas dziwnie otulało, że każdy chował się w pelerynę, aby przespać do wschodu... Ale nie było mowy o śnie. Jakaś brawura, żeśmy przecież na szczycie, rwała nami... Gdyby była muzyka zagrała, a szałas obszerniejszy, tańczylibyśmy, gdyby możebne, rozpalilibyśmy „sobótki“... To wszystko tylko w rozmowie — w ruchach; zmęczenie wzięło górę—jak ktoś zauważył, w milczeniu wyczekiwaliśmy słońca... Ono miało nas rozpogodzić; człowiek zmęczony, nawet przy największej energii popadnie w melancholijną zadumę — tem więcej, kiedy dokoła nas coraz silniej rozpościerał się mrok, ten w przededniu walki ze słońcem: nieskończonej mrok nocy, a kończący jej panowanie nad snem człowieka!

Za chwilę, boć niedługą się wydała — zaczęło coś dzierzgać smugę za smugą i powoli rozjaśniać krąg szczytów, jezior i wiosek. Jakaż nieopisana różnica w bladej szacie księżyca, od tej jasności od wschodu... Rozżarzona czerwień szczytów alpejskich coraz silniej, wyraźniej — nawet bliżej zdawała się otaczać nasz szczyt. Jeziora mienił naprzemian coraz to inny kolor ich toni, ażby się tam słonko skąpało i rozperliło dokoła łąki pola, ażby przetkały promienie gęstwiny lasów i zapanowała ta słoneczna chwila zwycięstwa — mocy!

Pomimo zimna siedzieliśmy — jak czciciele słońca przed szałasem. Przybyszewski długo patrzył w słońce — czerwoną tarczę, rozdartą smugami chmur, tak przypominającą biblijny opis, kiedy Chrystus konał... Niedawno

Z DNIA.

Recenzent Krasińskiego...

Na wczorajszem, konstytuującem posiedzeniu komitetu obchodu setnej rocznicy urodzin Krasińskiego patrzyłem z dziwnem, niedającem się określić uczuciem w stronę, gdzie usiadł nestor pisarzy polskich, Antoni Małecki.

W naradach nad uczczeniem stulecia wieszcza brał udział człowiek mu współczesny. Wśród pokolenia, które się na Krasińskim polskości uczyło, wśród krytyków, którzy tomy napisali, wcielając idee wieszcza do Panteonu myśli narodowych, zasiadł człowiek, który kiedyś pisał o nim, jak o zwykłym człowieku — i oceniał go tak, jak się ocenia starszego kolegę-literata.

Wyobraźcie sobie: Wziął do rąk mokry jeszcze tom „Irydyona“, ot tak, jak my dziś bierzemy egzemplarz recenzyjny z redakcyjnego biurka...

Było to w roku 1847, kiedy w „Przeglądzie poznańskim“ ukazała się rozprawa 24-letniego nauczyciela gimnazyum: „O stanowisku i dziełach Autora „Irydyona“.

Rozprawa — nawiasem powiedziawszy — i dziś po latach siedmdziesięciu znakomita i niespożyta.

Tę pierwszą wówczas obszerniejszą opinię o autorze „Irydyona“ przeczytał Konstanty Gaszyński i posłał ją zaraz twórcy „Irydyona“... A Krasiński ją czytał i chwalił i zdumiewał się nad bystrością umysłu Maleckiego.

Z listu, pisanego do Gaszyńskiego 2 maja 1847 r. widać, że wrażliwa natura Krasińskiego nie posiadała się z podziwu, że ktoś tak bystro, tak głęboko przedostał się do najskrytszych tajni jego twórczości.

„Ten krytyk — mówi Krasiński — jak nożem chirurga, ale doskonałego, rozerznął na najdrobniejsze muszkuły, ścięgna, włókna ducha Irydyonowego“.

Myślał m sobie o tem wczoraj i patrzyłem na Antoniego Małeckiego z nabożeństwem.

Oto jest nam ten starzec najczcigodniejszy żywym łącznikiem „między dawnemi a młodemi laty“.

Wspomnieniem osobistem jest dlań to, co dla nas jest już historyą, mitem, on żywem okiem patrzał na ludzi i prądy, któreśmy, rysów osobistych je pozbawiwszy, na ołtarze wynieśli jako symbole chwały narodowej i czcimy... Jakiejż zazdrości godzien człowiek, który takiemi żyje wspomnieniami!

One złocą i światłem oblewają ostatek cudnych, setnych prawie lat starca — już nie pisarzy polskich, ale kultury polskiej nestora. *Lb.*

Sprawy zagraniczne.

Wojna włosko-turecka.

Skończyła się pierwsza faza wojny włosko-tureckiej. Zająwszy Trypolis i Benghasi, wojska włoskie skazane są na długą bezczynność z powodu panujących o tej porze w Afryce deszczów.

Opór, na który natrafili Włosi, nie pochodził ze strony armii tureckiej, lecz ze strony ludności miejscowej, co właśnie stwarza sytuacyę nader trudną, gdyż nawet sama Turcya nie potrafiłaby powstrzymać buntujących się przeciwko zaborowi włoskiemu Arabów. Jest wobec nich bezsilną, jak tego dowodzą ostatnie zajścia w Jemenie.

Włochy stoją przed długą, krwawą i kosztowną wojną kolonialną, a wszystkie ich kroki, zmierzające do wywarcia presyi na Turcyę, jak „akcya“ floty włoskiej na morzu Egejskiem, blokada Smyrny itp. nie przyczynią się w niczem do rychlejszego zawarcia pokoju. Mogą jednak przez rozszerzenie terenu wojny i wynikłe stąd powikłania sprowadzić wojnę ogólno-europejską.

Nastrój, panujący na całym Wschodzie, jest dla Włochów niekorzystny.

Do rozgoryczenia ludności mahometańskiej przyczynia się jeszcze w znacznym stopniu drożyzna, która — zwłaszcza w Konstantynopolu — odczuwać się daje i różne klęski, jak pożary i cholera. Wszystko to sprawia, że Turcya cała jest jakby podminowana, a ostatnie wypadki powiększyły jeszcze niepewność sytuacyi.

Dlaczego Włochy nie rozpoczynają akcyi na morzu Egejskiem?

Wiedeń (Tel. wł.). „Zeit“ donosi z Berlina: W kołach tutejszej dyplomacyi obiega pogłoska, że kilka mocarstw zawiadomiło rząd włoski, iż na wypadek rozpoczęcia jakiejkolwiek akcyi flotowej na morzu Egejskiem, będą zmuszone poczynić zarządzenia, mające na celu strzeżenie swych interesów. W tej sprawie odbyła się także rzekomo wymiana zdań między Niemcami a Austro-Węgrami. Również wcześniejszy powrót ambasadora austro-węgierskiego bar. Szegyen'yego z urlopu do Berlina ma pozostawać w związku z tą sprawą. Austro-Węgry faktycznie miały już poczynić daleko idącą mobilizacyę (?) a nawet rozważano możliwość rozwiązania trójprzymierza na wypadek gdyby rząd włoski nie uczynił zadość życzeniom mocarstw. To miało spowodować zaniechanie akcyi flotowej na morzu Egejskiem przez Włochy.

Protest Anglii?

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph“ donosi, że Porta dowiedziała się o tem, jakoby Anglia wobec bombardowania Akaby zaprotestowała w Rzymie przeciw rozszerzeniu akcyi wojennej na morze Czerwone.

Układ grecko-turecki w sprawie Krety.

Paryż. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych zapewniają, że między Turcyą a Grecyą istnieje porozumienie, że Kreta otrzyma początkowo na 10 lat pełną autonomię.

Wobec tego Grecya zobowiązała się nie przyjąć deputatów kreteńskich w greckim parlamencie, oraz zapobiedz wkroczeniu greckich band do Macedonii. Oczekują bezzwłocznego zastanowienia bojkotu greckich towarów w Turcyi.

Do Krety przyszło surowe polecenie, aby ściśle trzymano się tego układu.

Rosya a Persya.

Wybitny przedstawiciel dyplomacyi rosyjskiej w rozmowie ze współpracownikiem „Birżewyja Wied.“ oświadczył: „Obecnie nie może być mowy o wojennej okupacyi Persyi i o pochodzie na Teheran. Wysłanie wojsk do Kazwinu jest tylko presyą na rząd teherański, który odmówił wykonania dobrowolnego żądań Rosyi. Dalsze kroki będą zależały od stosunku rządu teherańskiego do już zarządzonych kroków. Stosunki dyplomatyczne przedstawicieli rosyjskich w Teheranie z rządem perskim zostały zerwane. Przedstawiciele ci pozostali na miejscu li tylko dla załatwiania spraw bieżących. Z tego powodu nie zwrócono reprezentantowi perskiemu w Petersburgu listów uwierzytelniających, gdyż i on może mieć do załatwienia sprawy bieżące“.

Według informacyi tegoż pisma pomiędzy innemi żądaniami rosyjskiemi figuruje żądanie usunięcia głównego skarbnika Persyi Amerykanina Schustera, którego rosyjskie sfery dyplomatyczne oskarżają o to, że stale usposabiał Persyę nieprzychylnie względem Rosyi i usiłował zakłócić stosunki przyjazne Rosyi z Anglią.

Nie pominięto też żądań natury ekonomicznej, a mianowicie koncesyi na eksploatacyę źródeł nafty w Enselli.

Prasa angielska za zbliżeniem się do Niemiec.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska żąda położenia końca tajnej dyplomacyi w polityce zagranicznej ewentualnie ustanowienia komisyi parlamentarnej dla kontroli polityki zagranicznej. Prasa żąda dalej uwolnienia Anglii od wiążącego ją układu z Francyą, a znaczna jej część przemawia za porozumieniem z Niemcami.

Polityka zagraniczna Niemiec.

Drezno. (Tel. wł.) Wczoraj w sejmie saskim odbyła się dyskusya na temat polityki zagranicznej państwa niemieckiego. Minister na interpelacyę, — wniesioną przez liberałów, odpowiedział, że rząd saski przyszedł do przekonania, iż polityka państwa niemieckiego dążyła do jak najkorzystniejszego załatwienia kwestyi marokkańskiej.

W dyskusyi konserwatysta dr. Opitz bardzo ostro krytykował niemiecką politykę w sprawie marokkańskiej i oświadczył między innemi: Ostatecznym środkiem dopięcia zamiarów niemieckiego państwa mogła być wojna. Ale zdaje się, że nie ufamy zbytnio naszym sprzymierzeńcom.

Włochy już podczas konferencyi algecirskiej niezbyt przyjaźnie odnosiły się do Niemiec, a monarchia austro-węgierska, dla której w sprawie bośniackiej rzuciliśmy na szalę nasz oręż niemiecki, bardzo niepewne wobec nas zajęła stanowisko. Nie mogliśmy przeto liczyć na Austro-Węgry i wobec tego musieliśmy ustąpić.

---

mi o tej opowieści opowiadał, teraz jakby naturalnym opisem doń mówiła...

Niesłychanie ciekawy będę, jak to wszystko przetworzy dusza artysty?

Wycieczką zapoczątkowaliśmy wspólny pobyt w „Alt-jochu“. By korale na niteczkach złotych, nizał się dzień za dniem w naszyjnik wspomnień. Oto na jeziorze ciągle wycieczki w okoliczne wioski: nie brakło przygód, a jedną ze Schlehdorfu o mało życiem nie przypłaciliśmy, kiedy na naszą łódkę najechał motor... Wieczory altjochskie w kółku gości-niemców uprzyjemniał autor „Godów życia“ grą na fortepianie, a wtedy w tej bawarskiej gospodzie słyszało się mazurka szopenowskiego, poloneza, lub „Marzenie“, tak, jakby w jakimś polskim dworku.

Nie czuli tego Niemcy, ale ktokolwiek z Polaków spędził bodaj chwilę w towarzystwie państwa Przybyszewskich, musiał zapewne przenieść się myślą w dom polski, gdzie szczera, miła przyjaźń, jakby z szopenowskiego mazurka bratała w tańcu parę zá parą... Były to wieczory rzadkie, bo Przybyszewski pracował — nie dlań „*dolce far niente*“ wakacyjnego pobytu — w zaciszu alpejskiej wioski snuł przędzę myśli, a kiedy wieczór jaki poświęcił towarzystwu z gospody, to humor miał żywo przypominający Słowackiego, kiedy opisuje w listach do matki, w jaki sposób bawił gości pani Pattey...

Ostatnia z wycieczek była krótka, w drodze do Rautu. Nie zapomnę tak ślicznej pogody, tak barwnej drogi. Początkowo szło się po skalistej ścieżce, w górę nawet męczącej, ale gdy się weszło na dolinę (przed wiekami był tam lodowiec), roztoczył się widok imponujący: góry okrążyły w dali widnokrąg, dookoła małe szczyty, zdaje się pozostałości skał, do połowy białe, porosłe kwiatami alpejskich róż, na dolinie polanki, pełne niebieskich gencyan, albo snujących się powoi... Jakaś zaczarowana kraina kwiatów i białych skał...

A kiedy się przeszło tę krainę marzeń — rozpostarła się toń jeziora Kochel — w głębokiej, mrocznej dali. Jezioro, które codzień innym blaskiem toni przeglądało — jakby w swoich opowieściach — w ową noc tak ciemne, tak złowrogie...

Kiedy ostatni raz płynęliśmy, przyszło mi na myśl, jak to będzie kiedyś żyć w pamięci, kiedy przyjdzie człowiekowi nie nad bawarskich jezior brzegiem snuć myśli — jak jedwabnik, nie dostrojone do tej poezyi gór, jezior, dolin — do kwiatów jesieni, liliowych kwiatów na łące nad jeziorem — ale smętne, otulone w mgłę, na równi podolskiej... Lecz te z nad jezior wspomnienia żyją: znajdzie je czytelnik w powieściach Przybyszewskiego z ostatniej doby; może go więc zaciekawi tych parę słów twórcy o pobycie „Mocnego człowieka“ w ustroniu wioski bawarskiej, nad jezior brzegiem....

Mowcy stronnictwa narodowo-liberalnego bronili Austro-Węgier przeciwko tym zarzutom, a w dalszym ciągu dyskusyi także minister spraw zagranicznych oświadczył, że musi bardzo energicznie zaprotestować przeciwko tego rodzaju napaściom na sojusznika niemieckiego.

Sprawy wewnętrzne.

Reorganizacya kolei państwowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pod przewodnictwem posła Mastalki odbyło się wczoraj posiedzenie Komitetu rady kolejowej w sprawie reorganizacyi kolei państwowych. Posłowie Kolischer i Licht przedstawili swoje wnioski. Konferencya ta trwała kilka godzin.

Podwyższenie pożyczki inwestycyjnej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak się wasz korespondent dowiaduje, toczą się obecnie konferencye między rządem a posłem Mastalką, który wniósł o podwyższenie pożyczki inwestycyjnej o 85 mil. (50 mil. na wagony, 35 mil. na telefony). Rząd jest skłonny dać na oba te cele po 15 mil. kor.

Gdyby na tej podstawie nastąpiło porozumienie, to pożyczka inwestycyjna w prowizoryum budżetowem podniesie się na 140 milionów koron.

Z caratu.

Tolerancya religijna na raucie.

Szybkie forsowanie różnorodnych projektów ustaw w Dumie, absorbuje tak posłów czarnej sotni, iż nie mają czasu wyczerpać wszystkich spraw. Prowadzą tedy poufne debaty na rautach. Na onegdajszym takim raucie politycznym u hr. Bobrińskiego omawiano projekt ustawy o tolerancyi religijnej. Projekt ten uchwalony, jak wiadomo, przez Dumę, ugrzązł w komisyi Rady państwa, która dokonała takich przeróbek i uzupełnień, iż projekt ów stracił zupełnie swój pierwotny charakter. Otóż na raucie tym postanowiono projekt ten ostatecznie pogrzebać i nie oddawać go pod obrady Dumy i Rady państwa. Pomiędzy innymi, przemawiali hr. Bobrińskij, Durnowo, arcybiskup Mikołaj i biskup Eulogiusz.

W sprawie czwartego rozbioru Polski.

Z Warszawy donoszą nam: W tych dniach wyjechała do Jałty, gdzie obecnie przebywa car, ihumena (ksieni) prawosławnego klasztoru w Leśnej. Mniszka ta, była dama dworu carskiego i podobno naturalna córka cesarza Aleksandra II., w towarzystwie 4 dekoracyjnych włościan, udających deputatów ludności chełmsko-podlaskiej, ma błagać cara o stanowczy ukaz w sprawie wyodrębnienia Chełmszczyzny.

Obawa przed propagandą ukrainizmu

Lwowski korespondent „Now. Wrem." donosi o niebezpiecznem dla Rosyi szerzeniu się propagandy ukrainofilskiej. Głównem ogniskiem propagandy ukrainofilskiej ma się stać przyszły uniwersytet ruski we Lwowie. Propagandą tą kieruje, zdaniem owego korespondenta, metropolita hr. Szeptycki, który w miejscowościach nadgranicznych, w szczególności w Brodach, osiedla księży unickich, wydalonych z Rosyi i stamtąd też odbywa się rozsyłanie i rozpowszechnianie literatury agitacyjnej. Propaganda ta dała już poważne wyniki, gdyż cały Wołyń rosyjski jest już w ręku ukraińców.

Wszystko idzie po myśli.

Klasyczne rosyjskie „wsio obstoit błagopołuczno!" — wszystko jest w porządku i idzie po myśli — znowu rozległo się z trybuny pałacu taurydzkiego. Trzydzieści milionów włościan najbardziej urodzajnych gubernii literalnie ginie z głodu, tyfus i szkorbut dziesiątkują ludność, rodzice sprzedają własne córki, by za otrzymane za hańbę własnych dzieci pieniądze kupić pożywienie, gdzieniegdzie zamknięto szkoły dla braku dzieci, które rozprószyły się po świecie, by pod domami prosić o kawałek chleba, chłopi sprzedają ostatnie krowy i konie, „filary przyszłej Rosyi", według orzeczenia zmarłego Stołypina — sprzedają grunta, które im wydzielono na własność z posiadłości gromadzkich, a Kokowcew oświadcza w Dumie, że „wsio obstoit błagopołuczno", że troskliwy rząd już wszystkie środki zarządził, by ulżyć dotkniętym klęską nieurodzaju. Tonem wykluczającym wszelkie wątpliwości, pierwszy sługa i minister carski zaprzecza wiadomościom pism o rozmiarach klęski, usuwa społeczeństwo od pomocy ludowi w tym okropnem nieszczęściu, jakie nań spadło.

Następca Stołypina zdystansował swego poprzednika, powrócił do czasów z przed 20 laty, kiedy również zapewniano, że wszystko idzie po myśli, aż póki obudzone z długoletniej drzemki społeczeństwo, nie będąc już w stanie nawet pod groźbą knuta dalej się przypatrywać biernie cierpieniom ludu, nie przełamało zakazu i rzuciło się wbrew zakazowi z pomocą cierpiącym. Wówczas było to początkiem ożywienia społeczeństwa. Raz obudzone społeczeństwo to nie zasypiało przez lat 14, aż do wyładowania energii podczas pamiętnych lat 1905—1906.

Obecnie rozpoczyna się ruch zupełnie podobny do ówczesnego. Młodzież już rusza na wieś, prasa opozycyjna z dnia na dzień registruje ofiary głodu i nawołuje do niesienia pomocy, składki napływają, towarzystwa lekarskie i dobroczynne organizują oddziały pomocy. Rząd hamuje, zakazuje... Ale nastrój wzrasta, a zima dopiero się rozpoczęła, głód coraz bardziej się będzie wzmagał i opór rządu musi być przełamany, a wówczas... wówczas może z innej, niż dotąd, strony usłyszymy: wsio obstoit błagopołuczno!

Ks. Meszczerskij o wyodrębnieniu Chełmszczyzny.

Znany redaktor „Graždanina", ks. Meszczerskij, konserwatysta, mający przewagę nad innymi stronnikami reprezentowanego przezeń kierunku, że jest szczerym i nie frymarczy swemi przekonaniami, w ostatnim numerze swego pisma omawia dezyderata chełmskie, wyrażone przez komisyę dumską.

„Nacyonaliści są bardzo podobni do czynowników — pisze książę. — Nie tylko tworzą projekty zbawienia Rosyi, lecz z góry układają raporty o tych pomyślnych skutkach, jakie wcielenie w życie tych projektów ma spowodować. Poseł Czichaczew n. p. twierdzi, że wprowadzenie kuryi w kraju zachodnim (na Litwie i Ukrainie) dało wyniki bardzo dodatnie, a tymczasem dopiero zapoczątkowano wprowadzenie kuryi.

Tacy obrońcy prawosławia, jak Czichaczew i wczorajszy socyalista (?) hr. W. Bobrińskij, powinniby zwrócić uwagę na to, że po ogłoszeniu ukazu o tolerancyi religijnej, tysiące prawosławnych, którzy kiedyś rzekomo dobrowolnie przeszli na łono cerkwi prawosławnej z ka-

---

1)

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

MOCNY CZŁOWIEK.

POWIEŚĆ.

I.

— I cóż to mnie obchodzi, że to wszystko, co piszę, nad czem całe noce trawię, nic nie warte... Wiem aż nadto dobrze, że to wszystko wpół obłąkane majaczenie, że całej tej gmatwaniny niktby nie był w stanie zrozumieć.

Górski leżał rozciągnięty na łóżku i mówił cichym, sennym głosem.

Bielecki siedział oparty o stół i słuchał z natężeniem.

— Ja dla nikogo nie piszę — rozumiesz — ja piszę dla siebie samego. Piszę pamiętnik własnej duszy, pamięcią nie zdołałbym ogarnąć tego ogromu, co w sobie przeżywam, więc piszę... Zaczem zdechnę, raz to sobie wszystko przeczytam, by choć odrobinę poznać mechanizm mej duszy, prawa, jakiemi się rządzi i którym ulega... zresztą głupstwo... Prędzejbym się w ziemię zagrzebał ze wstydu, zaczembym tak haniebnie moją duszę miał spaskudzić i to, com napisał, publiczności na żer rzucił... Raz, raz jeden wydałem małą książczynę — wtedy się kochałem — rozumiesz — a kobiety, jak ci wiadomo, strasznie lecą na sławę; przez dwa miesiące nie wychodziłem potem na miasto, by nie ujrzeć mego nazwiska zhańbionego i sprostytuowanego za witryną okna księgarskiego.

Czy sobie nie zdajesz sprawy, jakie to obrzydne, że dajesz każdemu prawo grzebania w twej duszy, że musisz pozwolić, by plugawili to, co ci jest najświętsze, a uwielbiali to, co na śmietnisko rzucasz?

Nie, nie!

Zerwał się nagle z łóżka i przysiadł.

— Sława, sława! — zaśmiał się ochryple i zakaszlał się.

— Tylko dla jakiegoś próżnego bydlęcia może mieć to urok, że się za nim oglądają, że go sobie publicznie palcami pokazują, że panienki, gdy się taki pan przechadza, oczy błagalne w niego wlepiają, by raczył łaskawie na nie uwagę zwrócić — ach! jakie to marne i biedne — a taki pan, ha, ha — mamy tu takiego wielkiego poetę, przypatrz mu się tylko, jak on dumnie kroczy, jak roztargniony na rogach ulic przystaje, bo właśnie przyszła na niego święta łaska tworzenia — jak się naokół kłania, tak od niechcenia, tak racząco — małpa, nie wiem która gorsza, on, czy publiczność.

Bielecki uśmiechnął się.

— Zapominasz, że literatura popłaca, że można z niej wyżyć i to często bardzo dostatnio.

— To jeszcze większe świństwo. Prostytutce bierze się za złe, że ciało swoje sprzedaje, a taki literat duszę swą sprzedaje — co gorsze, he? Zresztą bzdurnie klepią..

Machnął ręką.

— Co mnie to zresztą obchodzi, co kto robi, lub nie — ja jestem sam — własnemi prawami się rządzę — nikt mnie nic nie obchodzi — byłem sam, jestem sam i chcę nim pozostać.

— Jesteś chciwym lichwiarzem.

— Aha! aha! — Górski roześmiał się na cały głos. — Bóg mnie obdarzył talentem — ja należę do społeczeństwa, więc muszę temu społeczeństwu coś dać... Co za bezdeń bredni. Przedewszystkiem nie należę do żadnego społeczeństwa, tylko do siebie samego — pozatem nikt mi nie dawał talentu, tylko moja własna dusza mocą swej siły przerwała zapory, jakie dla innych mózgów istnieją...

Nagle twarz mu się zmieniła, jakiś skryty, przebiegły uśmiech przeleciał mu przez usta.

— Ty, zdaje mi się, chcesz mnie sondować — zapytał podejrzliwie — wprowadzasz mnie na manowce zwierzeń, osobistych wynurzeń — a może cię jakiś nakładca do mnie przysłał — a teraz posucha w literaturze — jałowizna straszna — a ja mam, mam poematy, poemaciki, historye duszy własnej i jeszcze jednej, obcej. W teatrze nie mają co grać, a ja mam dramaciki — ciekawe dramaciki, jeden nawet bardzo a bardzo ciekawy. Bohaterem jest człowiek, którego ambicya pożera, chłonie go, na żużel spala — on chciałby być też wielkim człowiekiem, sławą, a tu ani w ząb. Nic stworzyć nie może — a pół życia oddałby za jedną chwilę, kiedy go przed rampę wywołają, gdy kawiarnia nagle milknie, gdy on do niej wchodzi. Całe życie oddałby za ten milutki, łechcący dreszcz, gdy po całej sali przebiega cichy szept: to on — to on! nasz! nasz! Ha, ha, ha!

Zerwał się z łóżka, stanął nagle przed Bieleckim, zahybotał się na nogach.

— A co? znasz takiego pana?

Bielecki spojrzał na niego spokojnie i zimno.

— Temat może być bardzo ciekawy. — Cóż dalej?

(C. d. n.).

olicyzmu i luteranizmu, powrócili na łono religii, którą dawniej wyznawali. Świadczyło to o tem, że w poprzedniem przejściu na prawosławie wola ich nie była braną w rachubę.

Obecnie p. Czichaczew i Sp. już nie pamiętają o tej smutnej lekcyi, zamierzają powtórzyć próbę i żądają od rządu, by do nabożeństw dodatkowych wprowadził język rosyjski.

Jeśli już uznamy cel za piękny, to metodę, sądząc z przeszłości, musimy uznać za kiepską, bo znowu pominięto życzenie ludności, znowu z wolą tej ludności w sprawie wiary się nie rachują.

Petycyi parafian w tej sprawie niema, nikt takich petycyi nie widział, jak gdyby katolicy, w których obronie przed polonizacyą ci panowie występują, byli idyotami lub dziećmi, pozbawionemi woli i głosu".

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności).

Izba stowarzyszeń rękodzielniczych.

Leży przed nami sprawozdanie za rok administracyjny 1910 Izby stowarzyszeń rękodzielniczych, z którem, ze względu na mające się dziś odbyć walne zgromadzenie Izby, zaznajomić chcemy naszych czytelników.

Izba stowarzyszeń rękodzielniczych i przemysłowych przekształcona została z dawnego Związku stow. przem. i jako taka spełnia swe agendy dopiero od kwietnia 1910. Sprawozdanie stwierdza, że Izba, rozwijając wedle sił swych akcyę organizacyjną i zawodową, zyskuje z każdym dniem prawie na zaufaniu powszechnem. Bardzo ważną sprawą, która zajmuje wydział, jest założenie Banku rękodzielniczego. Będzie to instytucya w formie spółki kredytowej z ograniczoną poręką, z udziałami w wysokości 200 K, do której powstania przyczynia się gmina m. Lwowa kwotą 50.000 K. Z dalszych czynności wydziału wymienić należy akcyę za przystąpieniem do spółki maszynowej, mającej dostarczać maszyn na spłaty, unikając wyrobów pochodzenia pruskiego.

Sprawa reorganizacyi poszczególnych stowarzyszeń postąpiła znacznie naprzód. Projekt, wypracowany przez instruktorat dla stow. przem., został ułożony w ten sposób, aby, o ile możności, wprowadzić jednolitość zawodów w poszczególnych Stowarzyszeniach. W myśl tego projektu powstałoby we Lwowie 30 stowarzyszeń czysto zawodowych.

Kilkakrotnie w ciągu ostatniego roku omawiano sprawę organizacyi utworzyć się mającego patronatu dla spółek kredytowych i rękodzielniczych przy Wydziale krajowym, przyczem wniesiono do Wydziału krajowego memoryał z żądaniem utworzenia „Krajowego patronatu rękodzieł i drobnego przemysłu" z funduszem najmniej 5 milionów kor.

Sprawą dostaw dla instytucyi publicznych zajmowano się bardzo żywo. Również starano się wpłynąć na rzeźników i masarzy, co do uregulowania cen targowych i spędu bydła rzeźnego do Lwowa.

Za rzecz ważną uznaje w końcu sprawozdanie potrzebę wychowania i kształcenia młodzieży, chętnej do zawodu rękodzielniczego, we wszystkich bowiem stowarzyszeniach odczuwać się daje brak młodzieży, chętnej do zawodu rękodzielniczego! Zakorzenione od lat wielu w naszem społeczeństwie mniemanie, iż rękodzieło jest niejako niżej postawione, aniżeli każdy inny zawód — staje się powodem, że młodzież z pewnem średniem wykształceniem, prawie że nie wstępuje do nauki w przemysłach rękodzielniczych. Objaw to nie radosny i należałoby temu, o ile możności, zaradzić.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś, we wtorek (22-go listopada): rz.-kat. Cecylii panny. — Gr.-kat.: Onysifora m.

Wschód słońca o godz. 6·49 rano, zachód o godz. 3·33 popołudniu.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie

We środę „Krakowiacy i Górale" Kamińskiego.

We czwartek po raz 14 „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach J. Gilberta, z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

W piątek po raz 1 (nowość) „Oficer gwardyi" (A testőr), komedya satyryczna w 3 aktach Franciszka Molnara (autora komedyi „Dyabeł", z p. Nowackim w roli tytułowej i Konstancyą Bednarzowską w roli „aktorki". Abonament nr. 11.

W sobotę o godz. 3·30 popoł. dla młodz. szkolnej „Barbara Radziwiłłówna", tragedya w 5 aktach Alojzego Felińskiego; z Różą Łuszczkiewiczówną w roli tytułowej.

W sobotę o godz. 7·30 wiecz. po raz 15 „Cnotliwa Zuzanna", operetka w 3 aktach J. Gilberta; z Heleną Miłowską w roli tytułowej.

W niedzielę o godz. 3·30 popoł. „Halka", opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki.

Repertuar Teatru N wego:

We środę „Krowoderskie zuchy", we czwartek i piątek „Anonimy", w sobotę „Na lwowskim bruku" C. Danielewskiego, w niedzielę „Na lwowskim bruku", w poniedziałek „Na lwowskim bruku".

Repertuar Teatru Artystycznego

Łańcut 22. bm. „To samo" Staffa". Rzeszów 23. bm. „Papa" Flersa i Caillaveta. Jarosław 24. bm. „To samo" Staffa.

Wielkokwiatowe chrysantemy. Druga część wykładu Dr. W. Kubika p. t. „Wielkokwiatowe chrysantemy" odbędzie się w sobotę 25. listopada br. o godz. 6-tej w sali instytutu chemicznego (ul Długosza 6). Przed wykładem od godz. 5-tej pokaz wielkokwiatowych złocieni od p. Starka.

Z kasyna urzędniczego. (Rynek l. 9) W sobotę 25. listopada 1911 o godz. 8. wieczorem: Wieczorek tradycyjny św. Katarzyny przy muzyce wojskowej 80. p. p. Strój wieczorkowy. Lista, na którą wszyscy, chcący wziąć udział w zabawie, wpisać się winni, otwarta do piątku wieczorem.

Odczyty w Towarzystwie politechnicznem. 22. listop. Prof. K. Skibiński: „O budowie kolei Berno-Simplon i tunelu przez Lötschberg" III. Początek o godzinie 7·15 wieczór. Po odczycie i dyskusyi zebranie towarzyskie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. We czwartek dnia 23. bm. prof. uniw. dr. J. Siemiradzki „Przyroda i ludzie Ameryki południowej" (z obraz. świetln.) Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o godz. 7. Prof. gimn. dr. S. Homme: Zasady stenografii polskiej. Zakład chemiczny uniw. Długosza 6. Początek o godz. 8.

Kółko zabawowe drukarzy lwowskich urządza w sobotę dnia 25 listopada 1911 wieczorek taneczny św. Katarzyny. Wstęp za zaproszeniami. Zaproszenia wydaje się codziennie w biurze Stow. „Ognisko" (ul. Piekarska 18, I p.) w godzinach od 7—9 wiecz. Bilety wstępu po 1·50 dla panów i po 1 K dla pań.

Marszałek kraju Stanisław hr. Badeni przyjął godność honorowego prezydenta wystawy architektury i wnętrz w otoczeniu ogrodowem, w r. 1912 w Krakowie.

Wiecowy komitet chełmski nadsyła nam następującą odezwę: „Akt nowego rozbioru Polski zbliża się nieubłaganie. Przyjęcie ustawy rządowej w Dumie, sankcyonującej odcięcie Chełmszczyzny, zapowiedziano na połowę grudnia b. r.; społeczeństwo nasze w zaborze rosyjskim, brutalnością represyi zmuszone jest do milczenia, przeto pod grozą nadchodzącej strasznej chwili, zebrało się grono osób, celem zastanowienia się nad tem, co można jeszcze w sprawie chełmskiej zrobić, zawiązano więc „Wiecowy komitet chełmski", który ma natychmiast przystąpić:

1) do wydania popularnej odezwy i broszury w sprawie chełmskiej i rozrzucenia jej po wsi polskiej;

2) urządzenia przy pomocy młodzieży akademickiej we Lwowie, Krakowie i na prowincyi masowych wieców chełmskich, protestujących przeciw nowemu zaborowi;

3) zbierania przy okazyi tych wieców podpisów włościan na memoryał, protestujący przeciw zaborowi Chełmszczyzny i wzywający wiedeńskie Koło Polskie do poruszenia tej sprawy w parlamencie wiedeńskim.

Wiecowy komitet chełmski zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z wezwaniem do współdziałania w akcyi, aby zbrodnia nowego rozbioru nie przeszła bez protestu w naszym narodzie i bez utrwalenia się w myślach, jako nowy akt zaboru Polski. Komitet dostarczy prelegentów na każde zgłoszenie, wyznaczył „Dzień chełmski" na 26. b. m., w którym urządzone zostaną masowe wiece. Ponieważ akcya ta połączona jest ze znacznymi wydatkami, komitet prosi o datki, choćby najskromniejsze na pokrycie kosztów publikacyi chełmskich i wyjazdy mowców na wiece.

Wszelkie zgłoszenia kierować należy pod adresem: Wiecowy komitet chełmski, Lwów, ul. Ossolińskich 11, 3. schody, parter. Datki należy przesyłać pod adresem komitetu, na ręce skarbniczki komitetu p. Jadwigi Kadyjównej.

„Teatr Nowy". Zapowiedziany na czwartek i piątek „Wróg ludu" nie będzie grany, z powodu niedyspozycyi p. Edmunda Rygiera, wypełni natomiast te dwa wieczory arcywesoła krotochwila w 3 aktach p. t. „Anonimy" (Oniemiała teściowa), a w sobotę, niedzielę i poniedziałek, nowość, pierwszy raz we Lwowie, 4-aktowy wodewil ze śpiewami i tańcami C. Danielewskiego: „Na lwowskim bruku".

Specyalistą od żarówek, — bo są i tacy — uznany został notowany policyjnie 24-letni Władysław Michałowski, który dla odmiany przedstawia się również jako Szumański. Doszło do tego, że jeśli skarży się ktoś, iż znikają mu żarówki lub coś podobnego, policya trudu niema z odszukaniem sprawcy, znajdując go stale w osobie „specyalisty". Ostatni kawał Michałowskiego niczem prawie nie różni się od zwykłej jego praktyki. Niedawno temu zgłosił się on do p. Józefa Ignacego Huzara, właściciela realności pod l. 14 przy ul. Kopcowej, gdzie przedstawiwszy się jako monter, podjął się instalacyi światła elektrycznego za ugodzoną kwotę 70 kor. Naiwny p. Huzar pieniądze natychmiast wypłacił i dopiero po pewnym czasie przekonał się, iż padł ofiarą oszusta.

Raut listopadowy, zapowiedziany na d. 28 bm. w Kole literacko-artystycznem, zapowiada się wspaniale. Komitet rautu dołożył wszelkich starań, aby wieczór ten był w całem słowa tego znaczeniu stylowy i przed oczyma widzów wskrzesił najpiękniejsze momenty nocy listopadowej i powstania z r. 1831.

Raut rozpocznie prolog pióra Jana Pietrzyckiego, wygłoszony przy muzyce przez artystkę dramatu Różę Łuszczkiewiczównę, poczem nastąpi część koncertowa programu, w której w strojach współczesnych wystąpią: znana koncertowa śpiewaczka p. Eleonora Wawnikiewicz-Tatarczuchowa, pianistka pna Janina Illasiewiczówna i artysta dramatu Józef Chmieliński. Następnie wstępną scenę z „Dziadów"

Mickiewicza odegra znakomita artystka dramatu p. Irena Trapszo. Szereg żywych obrazów na temat: „Belweder“, „W dworku“, „Po bitwie pod Stoczkiem“ i „Brodnica“ illustrowanych muzyką i interwałami wygłoszonymi przez p. Stanisława Janowskiego, wypełni drugą część programu. W żywych obrazach biorą udział przeważnie znane osoby ze świata artystycznego i literackiego.

Prezydent Neuman a urzędnicy. Wczoraj prosił prezydenta Neumana komitet urzędników o pozwolenie odbycia w ratuszu pierwszego walnego zgromadzenia „Związku urzędników gminy m. Lwowa“! Prezydent wypytał o cele Związku a gdy posłyszał, że chodzi nietylko o materyalne, lecz i o moralne cele, o strzeżenie i podnoszenie godności stanu urzędniczego, o utrzymywanie go pod względem moralnym i etycznym na przynależnej mu wyżynie, wówczas prezydent Neuman oświadczył, że uważa taką akcyę koleżeńską urzędników za bardzo pożyteczną i pożądaną, bo niedobra marka urzędników miejskich z dawnych czasów — jeszcze ciągle się utrzymuje, jakkolwiek urzędnicy miejscy we Lwowie mogliby i powinni przodować całemu stanowi urzędniczemu we Lwowie. Przyrzekł więc jak najchętniej wszelkie potrzebne Związkowi poparcie.

Walne Zgromadzenie Związku urzędników gminy odbędzie się w niedzielę, 26. b. m. Przystąpiło do Związku 250 osób, a dalsze zgłoszenia jeszcze płyną.

Rektorat Szkoły politechnicznej rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady docenta płatnego dla n a u k i m ł y n a r s t w a w Szkole politechnicznej we Lwowie z obowiązkiem odbywania 2 godzin wykładu i 2 godzin ćwiczeń w jednym półroczu. Termin wnoszenia podań do końca lutego 1912 r.

Celem poruczenia w r. n. 1912/13 wykładów równoległych z matematyki I. i II., mechaniki ogólnej, mechaniki technicznej i technologii technicznej w Szkole politechnicznej we Lwowie, rozpisuje Rektorat tej Szkoły konkurs z terminem wnoszenia podań do końca lutego 1912 roku.

Za odbywanie powyższych wykładów ustanowione są następujące remuneracye: 1) za matematykę I. w 5 godzinach wykładu i 2 godzinach ćwiczeń tygodniowo w obu półroczach 2400 K rocznie, 2) za matematykę II. w 5 godzinach i 2 godzinach ćwiczeń tygodniowo w obu półroczach 2400 K rocznie, 3) za mechanikę ogólną w 5 godzinach wykładowych tygodniowo w obu półroczach 2000 K rocznie, 4) za mechanikę techniczną w 4 godzinach wykładu i 1 godzinie ćwiczeń w w zimowem, a 2 godz. wykadu i 1 g. ćwiczeń w letnim półroczu, 1600 K rocznie, 5) za technologię mechaniczną kurs I. (metali i drewna) w 4 godzinach wykładu tygodniowo w półroczu zimowym, 800 K rocznie.

Otwarcie nowych składnic pocztowych. Z dniem 1 grudnia br. zaprowadza dyrekcya poczt i telegrafów nowe składnice pocztowe w D e r e w l a n a c h w okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Busku i w S t r z e l c a c h m a ł y c h.

Związek stowarzyszeń przemysłowych odbędzie swe doroczne walne zgromadzenie dziś w środę 22 bm. o godz. 7 wiecz. w wielkiej sali ratuszowej.

Proces prasowy. W czerwcu b. r. pojawił się w „Głosie Przemyskim“ artykuł, zarzucający magistratowi, iż pofałszował karty wyborcze po to, by módz potem unieważniać głosy, oddane na dr. Liebermana Magistrat przemyski uczuł się oburzonym i zaskarżył, a 20 bm. odbyła się w Przemyślu przed przysięgłymi rozprawa przeciw red. odpowiedz. „Głosu Przem.“ p. Hrynkiewiczowi. Oskarżony złożył oświadczenie, że zarzuty nie odnosiły się do magistratu, jako do władzy. Zastępca magistratu dr. Rosenbach oświadczenie to przyjął, ale oświadczył zarazem, że skoro do aktu oskarżenia nie przyłączyła się prokuratorya, to oskarżenie jest nieważne i on je cofa. Na to obrońca oskarżonego dr. Landau cofnął dopieroco złożoną deklaracyę i zażądał przeprowadzenia rozprawy „in merito“, podtrzymując wszystkie zarzuty — teraz już — przeciw magistratowi. Skoro jednak sam oskarżyciel cofnął oskarżenie, trybunał, pod przewodnictwem radcy Olszewskiego, wydał wyrok, uwalniający oskarżonego od winy i przysądzający mu koszta procesu.

Towarzystwo upiększenia miasta Lwowa i okolicy. Drugi z rzędu odczyt, z cyklu urządzanego staraniem „Towarzystwa upiększenia Lwowa“, oraz Towarzystwa sztuki stosowanej „Zespół“ — cyklu, cieszącego się tak niezwykłem zainteresowaniem wśród szerokich warstw Publiczności, odbędzie się w poniedziałek 27. listopada w wielkiej sali ratuszowej.

Ks. kan. Górzyński, profesor historyi sztuki w seminaryum we Włocławku będzie nam w poniedziałek mówił o „Z a d a n i a c h n o w o c z e s n e g o m a l a r s t w a k o ś c i e l n e g o“.

Przejechanie. Nieznany jakiś woźnica tak nieostrożnie jechał wczoraj ulicą Piastową, że przewrócił Adolfinę Ullman, raniąc ją dotkliwie.

Wyrok śmierci. Nasz korespondent stanisławowski donosi nam: Sprawą pierwszą rozpatrywaną przez obecną kadencyę sądu przysięgłych była rozprawa włościanina Michała Łesiuka z Jamny koło Jaremcza, oskarżonego o zbrodnię morderstwa, dokonanego na własnej żonie. Zbrodnia cała uplanowana była chytrze. Łesiuk zwabił swą żonę Marusię do lasu, gdzie siekierą o d r ą b a ł j e j g ł o w ę, poczem dla upozorowania napadu, skaleczył się nieszkodliwie tą samą siekierą w rękę. Rozprawa trwała — wśród ogólnego naprężenia — cały dzień. Gdy sędziowie przysięgli 8 głosami zatwierdzili pytanie w kierunku morderstwa, radca Kulczycki ogłosił wyrok, skazujący Łesiuka n a k a r ę ś m i e r c i p r z e z p o w i e s z e n i e! Wyrok ten wywołał w mieście wielkie wrażenie, szczególnie dlatego, że jest to pierwszy wyrok ogłoszony w nowym gmachu sądowym przy ul. Bilińskiego.

O album powstańców polskich. Senat rządzący rozważać będzie wkrótce ciekawą sprawę, wytoczoną przez b. gubernatora niższo-nowodrodzkiego, bar. Fryderyksa przeciw spadkobiercom Stołypina, Kurłowowi i pomocnikowi generał-gubernatora warszawskiego, bar. Uthofowi. Istota sprawy, według „Now. Wremia“, jest następująca:

W nocy z 18 na 19 marca r. b. dokonana została rewizya w pokojach umeblowanych Bielińskiego przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie, przyczem w liczbie skonfiskowanych przedmiotów zabrano również album z podobiznami fotograficznemi osób, mających styczność z p o w s t a n i e m p o l s k i e m w r. 1863. Album to było własnością ojca powoda, który był policmajstrem warszawskim i po jego śmierci przeszedł na własność b. gubernatora.

Album, zawierające około tysiąca fotografii, stanowi bardzo cenny dokument historyczny i przedstawia olbrzymią wartość pieniężną, choćby z tego względu, że drugiego zbioru podobnego uczestników powstania polskiego niema. Album pozostawione zostało przez bar. Fryderyksa czasowo w przechowaniu u właściciela pokojów umeblowanych Bielińskiego, który o tem zakomunikował przedstawicielom władzy, dokonywującym rewizyi w pokojach. Mimo jednak, że album nie miało żadnego związku z rewizyą, zostało odebrane i mimo przedsięwziętych przez bar. Fryderyksa kroków dotychczas mu nie zwrócono. Baron Fryderyks ocenia wartość albumu na 25 tysięcy rubli i prosi senat o przyznanie mu sumy tej od spadkobierców Stołypina: od b. wiceministra Kurłowa i od pomocnika generał-gubernatora warszawskiego br. Uthofa.

Wystawę sportu i hygieny, połączoną z wystawą mody, urządza w r. 1912 — a to w miesiącach maju i czerwcu „Towarzystwo zabaw ruchowych“, łącznie z gronem osób, w sprawach tych interesowanych. Wystawa ta będzie miała charakter międzynarodowy, a celem jej będzie wykazanie postępów i rozwoju sportów w kraju i zagranicą, jakoteż ich hygieny, a w dalszym ciągu także ogólnej hygieny. Dołączoną do niej będzie wystawa mody męskiej, żeńskiej i dziecięcej,

Atrakcyami wystawy będą liczne zawody sportowe i wzloty awiatyczne pierwszorzędnych sił lotniczych.

Komitet, składający się wyłącznie z sił fachowych, rozpoczął już swoje prace, a kierownictwo spoczywa w ręku fachowca.

Zgłoszenia i informacye udziela tymczasowe biuro przy ul. Dąbrowskiego l. 7, w godzinach 3—5 popołudniu.

„Piaskarz łyczakowski“. Jak się dowiadujemy, w teatrze Nowym — po sukcesach „Meiera Ezofowicza“ — jedną z najbliższych premier będzie oryginalna komedya, osnuta na życiu i zwyczajach warstw pracujących Lwowian, pt. „Piaskarz łyczakowski“, utwór lwowianki, p. Zofii Rzepeckiej, znanej zaszczytnie autorki sztuk ludowych, której komedye „Swaty“ i „Na muzyce“ (odznaczona na konkursie Wydziału krajowego) grywane są z nieprzerwanem powodzeniem na scenach włościańskich.

Kiedy jechać, to już... ostro! — tak powiadają lwowscy woźnice, nie bacząc na to, czy siedzą na koźle prywatnej karocy, czy dryndy zwyczajnej, jakiegoś wozu piekarskiego, czy rzeźnickiego, czy też na skromnej wiązce słomy, porzuconej na zwyczajny wóz ciężarowy, wiozący cegłę, piasek lub ziemię. — Skutki takiej pasyi lwowskich woźniców są nie tylko często widoczne, ale też i bardzo bolesne, a może wiele powiedzieć o tem pogotowie ratunkowe, które notuje codziennie szereg nieszczęśliwych wypadków przejechania. Do głosu pogotowia mogłaby dorzucić swój policya, której udaje się często przytrzymać takiego „ostrego“ woźnicę, który po przejechaniu kogoś jeszcze ostrzej ucieka. Dziś rano rozpoczęło pogotowie ratunkowe swą pracę od opatrzenia dwu wypadków przejechania. Oto na placu Bernardyńskim jakiś nieznany woźnica najechał na Apolonię Kleczeńską, żonę robotnika, którą tak pokaleczył, że pogotowie ją musiało odstawić do szpitala. — Drugi wypadek zdarzył się w ul. Krakowskiej, gdzie jakiś woźnica, wywożący ziemię z budowy, najechał na Szymona Hochberga. Wypadek skończył się na szczęście tylko na lekkich kontuzyach.

Sympatyczny podwładny. Nisen Goldberg, woźnica, pobił wczoraj w czasie sprzeczki swą chlebodawczynię Rachelę Parnesową tak dotkliwie, że ta musiała zawezwać pomocy lekarzy. Uwiadomiono o wypadku policya poszukuje Goldberga, którego prawdopodobnie dłużej „u siebie“ zatrzyma.

———

Podziękowanie. Tym wszystkim, którzy złożyli dowody współczucia z powodu śmierci siostry mej śp. Kamili z bar. Battagliów de Hammersfeld Falkenberg, składam na tej drodze serdeczne podziękowanie. *Izabela de Latour.*

Kronika krajowa.

Kraków.

Rozprawa przeciwko posł. Stapińskiemu. Dziś odbywa się w senacie IX sądu cywilnego rozprawa dra Szajowicza przeciw posłowi Stapińskiemu o 50.000 kor. z tytułu prowizyi za wyszukanie kapitału zakładowego dla Banku ludowego w kwocie 2 mil. kor. Niektóre dzienniki zapewniają, że na dzisiejszej rozprawie nie będą przesłuchiwani jako świadkowie minister Długosz i prezes Koła dr. Biliński, albowiem Trybunał dopiero po ustaleniu stanu faktycznego poweźmie uchwałe co do przesłuchania świadków.

Opodatkowanie samochodów. W komisyi administracyjnej Rady miejskiej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Szarskiego uchwalono projekt w sprawie opodatkowania samochodów. Projekt ten po aprobacie przez Radę miejska zostanie wniesiony do Sejmu.

Dalsze prace na Wawelu. Dzienniki tutejsze donoszą, że na przyszłej sesyi sejmowej przedłożona będzie sprawa uzyskania funduszów na przerobienie dawnego szpitala wojskowego na Wawelu na muzeum narodowe. Na projekt fasady rozpisany ma być konkurs.

Na Wawelu oprócz robót około położenia dachu na baszcie sandomierskiej z czasów Kazimierza Jagiellończyka prowadzone są roboty około krużganków i położenia dachu żelaznego. W przyszłym roku przedsięwzięte będą roboty około wnętrza, jak stropy, przewody kominowe, centralne ogrzewanie itd.

Stanisławów.

Echo zamachu dynamitowego w Knihininie-kolonii. Głośną była w pierwszych miesiącach b. r. sprawa zamachu dynamitowego w Knihininie-kolonii, którego ofiarą padł masarz tamtejszy Wojciech Mroczko. Pod zarzutem dokonania tego czynu stawał w czerwcu przed sądem stanisławowskim podurzędnik kolejowy Feliks Dworski, wraz z żoną swą Waleryą. Głównym świadkiem dowodowym był wówczas niejaki Bolesław Loret, majster kolejowy, człowiek często karany, który oświadczył przed sądem, iż on to właśnie sprzedał pociski dynamitowe (*nota bene* skradzione przez siebie kolei) Feliksowi Dworskiemu. Sędziowie przysięgli nie dali jednak tym zeznaniom wiary i Dworskich od winy i kary uwolnili.

Na sali rozpraw siedziało wówczas przy stole sprawozdawczym wielu korespondentów dziennikarskich, między innymi ówczesny redaktor „Gazety Stanisławowskiej“ Izydor Menczel. On to w sprawozdaniu swem, umieszczonem w redagowanem przez siebie piśmie, wyraził się odnośnie do świadka Loreta:

„Już sam wygląd zewnętrzny tego świadka budzi nieufność. Twarz niewyrazista, oczy schowane, nie patrzą wyraźnie.“ Powyższym ustępem uczuł się p. Loret dotknięty na czci i zaskarżył p. Menczla, że „w piśmie drukowem, bez przytoczenia szczegółowych faktów, posądził go o pogardliwe przymioty i wystawił na publiczne pośmiewisko, czem dopuścił się p. Menczel występku obrazy czci z § 491, wedle § 493 uk., przy zastosowaniu §§ 20 i 39 ust. prasowej, karą zagrożonego“.

Rozprawie, która była rozpisaną na obecną kadencyę sądu przysięgłych w Stanisławowie, przewodniczył r. Vinzenz, przy współudziale rr.: Schneidra i Starkiewicza. Bronił adw. dr. Ludwik Frucht.

Obrona oskarżonego szła w tym kierunku, że wprawdzie inkryminowane sprawozdanie pisał, jednak zamiaru specyalnego obrażenia oskarżyciela nie miał. Słowa powyższe podyktowane mu zostały wrażeniem, jakie odniósł z przebiegu rozprawy. Do winy się nie poczuwa.

W międzyczasie skonstatowano, że oskarżyciel Bolesław Loret, mimo prawidłowego doręczenia mu wezwania, na rozprawę się nie jawił, wobec czego przew. trybunału, r. Vinzenz, ogłosił wyrok uwalniający p. Menczla od winy i kary. *R.*

Bołszowce.

Towarzystwo „Bratnia Pomoc“. Piękne zadanie wzięło sobie Towarzystwo „Bratnia Pomoc“, mające na celu udzielanie ubogiej młodzieży szkolnej wyznania mojżesz. obuwia i odzieży. Ubiegłego tygodnia obdzieliło ono 50 dzieci szkolnych, obojga płci, odzieżą i obuwiem wartości około 450 K. Dzięki zabiegom niektórych członków wydziału, dostaje „Bratnia Pomoc“ stałe subwencye z gminy izrael. i miejscowych instytucyi bankowych, gdyż miesięczne wkładki członków nie wystarczają na pokrycie wszystkich wydatków Towarzystwa.

Napad na „Sokół“. Od pewnego czasu powtarzają się napady chłopów ze sąsiedniej Słobódki bołszow. na nowo wybudowany „Sokół“. Nie zdołano jednak zbadać, czy napady te mają charakter czysto rabunkowy. Śledzeniem sprawców zajmuje się tutejsza żandarmerya.

Powiatowy wiec nauczycielstwa lud. W myśl uchwały, zapadłej na okręgowej konferencyi nauczycielstwa bołszowieckiego, bursztyńskiego i rohatyńskiego, zwołuje Komitet wykonawczy wiec powiatowy na niedzielę 26 listopada br. w sali „Sokoła“ w Rohatynie. Na porządku dziennym: Sprawa regulacyi płac i pragmatyki służbowej.

Na wiec ten, prócz nauczycielstwa i reprezentantów władz, zostali zaproszeni posłowie sejmowi i parlamentarni odnośnych okręgów wyborczych.

Ze względu na aktualność sprawy, spodziewany jest liczny zjazd nauczycielstwa.

Obywatelski czyn. Na odbytem onegdaj walnem Zgromadzeniu „Kasyna miejskiego“, uchwalono Towarzystwo to rozwiązać i cały inwentarz, wartości około 400 K, podarować tutejszemu „Sokołowi“, za co też ofiarodawcom należy się podziękowanie. *B.*

Przemyśl.

Przedstawienie amatorskie. „Dobry numer“ Abrahamowicza, urządzone przez Tow. dramatyczne im. A. Fredry w sali „Sokoła“ należało do najudatniejszych wieczorów tego amatorskiego zespołu w bieżącym sezonie. Podobała się zwłaszcza gra pp. Mohrównej, Swobodowej i Swobody.

Dwie plagi. Skandaliczne produkcye w miejscowych kinematografach oznaczone nawet wyraźnie ostrzeżeniem „Wstęp tylko dla dorosłych“, oraz zeszytowe wydawnictwa skandalicznych, pornograficznych romansideł sprzedawanych po 10 h. przez ledwo odrosłych od ziemi malców — nawiedziły obecnie miasto... Kinematografom powinny zaradzić władze szkolne; przeciw zaś niesumiennemu „księgarzowi“ wystąpić mogłaby chyba policya.

Kalendarze steinbrennerowskie już nadeszły... Transport ich ogromny i zalane są niemi prawie wszystkie księgarenki, których namnożyło się bez liku, oraz trafiki w których dzisiaj można już łatwiej dostać wszelkiej skandalicznej bibuły niż... tytoniu.

Rzeszow.

Drożyzna i obciążenie obywateli. W bieżącym miesiącu odbył się szereg zgromadzeń drożyźnianych. Stosunki miejskie drożyznę zwiększają, co wynika z faktu opłacanych przez ludność różnych należytości na rzecz gminy. I tak czynsz dzierżawny z opłat od trunków wynosi z górą 120.000 koron. Jeżeli się do tego doda dochód dzierżawcy i koszta jego biura kwota ta podniesie się do 200.000 koron rocznie. Miasto pobiera 100 prc. dodatku do rządowej akcyzy mięsnej, co przynosi przeszło 50.000 koron — wreszcie do podatku czynszowego i zarobkowego opłacają obywatele miejscy dodatek do wysokości 33 prc., przynoszący roczny dochód miastu około 80.000 koron. Jeżeli się do tych sum doda kwoty opłacane przez obywateli na rzecz powiatu i funduszów drogowych, to uzyskuje się przybliżony obraz wydatków mieszkańców Rzeszowa na cele lokalne, wydatków, po których wysokości możnaby się spodziewać wydatniejszej pomocy dla żądań ludności, niż to ma miejsce w rzeczywistości.

Co mamy w zamian? Wystarczy nadmienić, że w mieście nie ma ani wodociągów, ani kanalizacyi, ani hali targowej, ani chłodni, że brakuje przynajmniej dwu szkół ludowych, męskiej i żeńskiej, że na cele poparcia instytucyi samopomocy ludności miasto nie wydaje nawet 3000 koron rocznie i koniec końcem przedstawia się tak ubogo, że nie było w stanie ponieść kilkutysięcznego wydatku na utworzenie szkoły wydziałowej żeńskiej licealnego typu, lecz wydatek ten przerzuciło na ludność, posyłającą dzieci do szkoły, w formie opłat miesięcznych, od których nie ma uwolnienia.

Porządki i dobroczynność. Dają się też w mieście odczuwać dwa inne braki, a to: brak organizacyi utrzymania porządku i czystości i brak organizacyi dobroczynności publicznej.

Plan regulacyi miasta winien być już dawno przygotowanym (po myśli ustawy). W tym celu przyjęto przed 3 laty jednego inżyniera, ale w podziale pracy ten cel spaczono i nowy inżynier buduje chodniki, odnawia kanały itp., planu regulacyi miasta zaś dotąd niema.

Pan poseł nie chce sejmiku relacyjnego. Za bardzo niefortunną uznano ogólnie odmowną odpowiedź rzeszowskiego (n. d.) posła sejmowego dra Jabłońskiego, daną na żądanie jednego z radnych, by zwołał sejmik relacyjny w sprawie zmiany sejmowej ordynacyi wyborczej. Sprawa ta jest bardzo doniosłą, a niechęć posła do publicznego jej omówienia rodzi nieufność. Zresztą mimo to, że poseł rzeszowski jest na miejscu, ludność nie wie wcale, co to sejmik relacyjny.

Zabłocie-Żywiec.

Martwota i apatya — to echa tutejszego życia na każdem polu. Inteligencyi nie brak, towarzystw rozmaitego kalibru nie brak, a wszystko takie śpiące... Od dłuższego czasu jedynie tutejsze Koło T. S. L. daje pewne oznaki życia — ale też tylko w jednym kierunku. Garstka ruchliwszych członków „Koła“ wytęża swe siły ku teatrowi. Niestrudzony na tem polu jest inżynier Marek — w roli dobrego, pracowitego reżysera. W ubiegłą niedzielę odegrano Bałuckiego: „Radcy pana radcy“. Grano, jak na amatorów, bez zarzutu. W sali kasyna w Zabłociu dawał przedstawienie kabaretowe p. Skotnicki „Der beste Komik[illegible] aus Lemberg“. Pan ten rozsyłał afisze, druko[illegible]ne w języku tylko niemieckim.

Wybory do Rady powiatowej. Z początkiem grudnia b. r. odbędą się wybory do Rady powiatowej. Ruch wyborczy (zwłaszcza z kuryi włościańskiej) wre na dobre: Zjazdy delegatów, odezwy, listy wyborcze, wogóle cała machina wyborcza. Prym wiodą ludowcy — którzy najprawdopodobniej zwyciężą, w okolicach bowiem Żywca mają silną swoją placówkę. W kuryi włościańskiej głosuje 236 prawyborców na 12 delegatów. Na razie jest już 47 kandydatów. W kuryi wielkiej własności głosuje 3 na 6 delegatów.

Wiec nauczycielski. W niedzielę odbył się w Żywcu demonstracyjny powiatowy wiec nauczycielski. Walka o podwyższenie głodowej płacy i zmianę stosunków służbowych — znalazła oddźwięk bardzo silny między nauczycielstwem tutejszego powiatu.

Z dziedziny przyrody.

Światło polarne. — Promienie katodalne. — Sztuczne światło polarne. — Nowy sposób oświetlania. — Światło Moora. — Jego zastosowanie.

Światło polarne jest zjawiskiem, którego istota dotąd nie jest dostatecznie zbadana, chociaż można powiedzieć, że współcześni astronomowie są na najlepszej drodze do rozwiązania jego zagadki.

Zjawisko to może przybrać rozmaity wygląd, a i barwa jego promieni może być różna. Najpiękniejszą jednak formą jego jest ułożenie się jego promieni na kształt korony, której środek znajduje się zawsze w pobliżu bieguna magnetycznego.

Światło polarne występuje niekiedy równocześnie z innemi zjawiskami, jak np. prądy, zwane tellurycznymi, które czasami wywołują w przewodach telefonicznych i telegraficznych przykre przerwy.

O pochodzeniu światła polarnego opinie uczonych są podzielone. Zauważono jednak, że między tem zjawiskiem, ruchami igły magnetycznej i zachowaniem się plam na słońcu, istnieje jakiś związek, którego istoty wszakże nie udało się zbadać.

Birkeland stwierdził, że rozrzedzone warstwy górne atmosfery słońca wydzielają samorzutnie promienie, natury elektrycznej. Promienia te, t. zw. katodalne, zwracają się ku biegunowi magnetycznemu tak, jak promienie zwykłe skupiają się w soczewce. Birkeland stwierdził to doświadczalnie, za pomocą rurki Crookes'a, tj. rurki zawierającej bardzo rozrzedzony gaz i połączonej z elektrodami. Jeżeli przez te elektrody przepuścimi prąd o wysokiem napięciu, wówczas na katodzie zauważyć można dziwne zjawisko świetlne.

Na podstawie tych wyników skonstruował Birkeland model dla wyjaśnienia istoty światła polarnego. Małej, magnetycznej kuli, przedstawiającej ziemię, pozwolił działać na wiązkę promieni katodalnych, i w ten sposób otrzymał zjawiska świetlne, identyczne ze światłem polarnem. Doświadczenia te nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do natury i istoty światła polarnego.

* * *

Wszystkie dotychczasowe sposoby oświetlania wnętrz przedstawiają liczne wady, i z tego powodu do niektórych celów specyalnych nie mogą być użyte. Wady te zdołał usunąć Moor, który obmyślił zupełnie nowy system oświetlania.

Światło Moora polega na tem, że zewsząd zamknięta, rozrzedzonem powietrzem wypełniona przestrzeń świeci pod wpływem prądu elektrycznego. Świecenie to można wywołać w ten sposób, że przez dużą rurę geisslerowską przepuszczamy prąd o silnem napięciu.

Lampy Moora nie są zatem niczem innem, jak dużemi rurami geisslerowskiemi, umieszczonemi w odpowiednich miejscach pokoju.

Światło, wydzielane przez lampy Moora, jest zupełnie podobne do światła dziennego, bardzo intenzywne i spokojne, a posiadało dotychczas tylko tę wadę, że zaprowadzenie go było dość kosztowne. Ten brak usunęła jednak technika nowoczesna. Zdołano bowiem skonstruować instalacye w miniaturze, zamknięte w przenośnej, dającej się zamykać szafie, którą w każdej chwili można załączyć do istniejącej instalacyi światła elektrycznego. Szafki te dają światło o sile 200 świec i mogą oddać znaczne usługi, zwłaszcza tam, gdzie zależy na dokładnem odróżnieniu barw i ich odcieni.

Bolesny cios.

II. Rabunek rozpoczął się zupełnie jawnie, demoralizując i funkcyonaryuszy Polaków. Zoryentowała się jednak po kilku latach Rada zarządzająca i mając dowody w rękach, zażądała od dyr. Rydzewskiego usunięcia protegowanych przez Makarowa „rewidentów“. Wszyscy jednak oni opuszczali kolej warsz.-wied. z poważnymi kapitałami.

Powstałe straty z „gapowego“ pokrywał sobie Makarow wyrabianiem awansu. Setki a nawet tysiące ówczesnej służby konduktorskiej znosiło Makarowowi łapówki (minimum 100 rubli), awansując niejednokrotnie po trzy razy do roku. Wreszcie usunięto i Makarowa, a Daragan, otoczony współpracownikami Polakami, zaprzestał swej polityki finansowej, nie zrywając notabene z polityką rusyfikacyjną. Wpływy rozmaitych generałów i pułkowników robiły swoje i służba ruchu prawie w $^{1}/_{8}$ była rosyjska.

Zdemaskowany wreszcie i Daragan musiał ustąpić, a obowiązki po nim objął Polak, inż. F r a n k. Rozpoczęła się akcya trzebienia korrupcyi i łapownictwa, — wielu benjaminków Daragana wyleciało na bruk. Kolej warsz.-wied. w części oczyszczono.

Nadeszła chwila ruchu rewolucyjnego. I ta właśnie chwila ujawniła dopiero całemu społeczeństwu, czem istotnie jest dla Królestwa Polskiego instytucya kolei warsz.-wiedeńskiej.

Pierwsi bowiem w Królestwie Polskiem ujęli ster ruchu kolejarze, którzy aczkolwiek łączyli go z walką ekonomiczną, to jednak wysoko nieśli sztandar swobód politycznych narodu polskiego. O n i s a m i, p r a c o w n i c y k o l e i w a r s z.-w i e d., w p r o w a d z i l i d o w s z y s t k i c h c z y n n o ś c i j ę z y k p o l s k i, nawet szyldy stacyjne zmieniono na polskie w ciągu niespełna tygodnia.

Cały teren kolei warsz.-wied. 281 wiorst ku granicy austryackiej, 288 wiorst do Sosnowca, (granica pruska), 211 w. do Aleksandrowa (gr. prus.) i około 200 w. do Kalisza (gr. prus.) pokryty został szkołami polsk emi, założonemi i utrzymywanemi przez zrzeszenie kolejarzy „Jedność“.

W dwóch średnich szkołach technicznych i na wyższych kursach t. zw. specyalnych technicznych wprowadzono język polski. Kolej warsz.-wiedeńska odzyskała dawną szatę. W akcyi politycznej kraju pracownicy tej instytucyi odegrali także poważną rolę, biorąc czynny udział przy wyborach do Dumy państwowej.

Jeżeli się weźmie pod uwagę, iż wśród tych pracowników poważna ilość posiada wyższe wykształcenie, a wszystkich ich z wyjątkiem niewielu Rosyan cechuje niekłamane uczucie patryotyczne, to mamy istotny obraz tej katastrofy, jaka zawisła nad Królestwem Polskiem.

Z 16 tysięcy pracowników, bodaj czy $^{1}/_{4}$ pozostanie na stanowiskach, z górą setka polskich szkółek „Jedności“ i setki bibliotek i czytelni zostanie zamkniętą, a średnie szkoły techniczne stracą cechę polskości — oto w streszczeniu nasze passywa narodowe.

Słusznie też cała prasa Królestwa Pol. twierdzi, że jest to cios najcięższy z pośród tych, jakie spadły na społeczeństwo nasze w ciągu lat ostatnich. Dziwne tylko, iż prasa galicyjska hiobową wieść tę dla naszego narodu tak spostponowała, iż część dzienników fakt ten przemilczała zupełnie, część zaś telegramy o katastrofie tej zamieściła w rubryce „Z różnych stron“. Smutne to i zarazem bolesne, że tak mało znamy i interesujemy się sprawami z za kordonu.

ST. SOKOŁOWSKI.

Z tajnych dokumentów rządu rosyjskiego.

Dość częste u nas w ostatnich czasach afery szpiegowskie nie są w Galicyi czemś nowem — owszem mają już wcale długą historyę za sobą, wynikłą ze stosunków Austryi do Rosyi. Genezę tego rodzaju usiłowań, zmierzających z jednej strony do wysondowania i zbadania przedewszystkiem gotowości i sprawności bojowej swego sąsiada, a z drugiej strony mających na celu przez sztuczną agitacyę wywoływać tworzenie i urabianie opinii w duchu dla Rosyi przychylnym — szukać należy jeszcze w połowie wieku XVIII., to znaczy w tym czasie, kiedy interesy Austryi i Rosyi poczęły się ścierać.

Ośrodkiem tych starć była naprzód kwestya wschodnia, t. j. projektowany przez Rosyę zabór ziem tureckich, bronionych znowu przez Austryę i szeroko rozwinięta propaganda religijna i wyzwoleńcza, prowadzona przez Rosyę między południowymi Słowianami. Zaostrzył się zaś wzajemny antagonizm obu tych państw po rozbiorach Polski, kiedy sfery ich wpływów zetknęły się nie tylko, jak dotąd, moralnie, ale i fizycznie, na dość długiej granicy północno-wschodniej.

Do krwawego starcia, co prawda, między obu temi państwami nawet do dziś dnia ani razu nie przyszło, stany takiego naprężenia stosunków jednak, któreby lada chwila wojną groziły — jak niedawno z powodu aneksyi Bośni, były dość częste, ponieważ pod pozorną powłoką sojuszów i zewnętrznej zgody trwała wciąż tajemna walka polityczna, przybierająca rozmaite formy.

A jedną z nich, przez Rosyę z szczególną lubością używaną, było szpiegostwo, wraz z agitacyą pod pokrywką panslawizmu. Środków tych używano nawet w dobie polityki „anioła pokoju“, Aleksandra I., a na wielką skalę rozwinięto za czasów następcy jego, Mikołaja I. — To też protokoły dawnego ministerstwa policyi roją się od spraw różnych rosyjskich agentów, schwytanych przeważnie na Węgrzech i krajach o ludności słowiańskiej, a nawet w prowincyach włoskich. Podkreślić zaś tu trzeba, że Galicya w owych czasach jeszcze nie nazbyt silnie wystawiona była na agitacyę moskalofilską, raczej kraje takie, jak Kroacya i Slawonia.

Jedno z takich przesileń, które przybrały bardzo ostry charakter i groziły lada chwila wojną, było w dobie kampanii rosyjsko-tureckiej w r. 1828 i 1829.

Austrya do tej wojny dopuścić nie chciała, a gdy Mikołaj, nieposłuszny wezwaniu Franciszka I., przecież do niej się dał porwać, a przytem jego armia poczęła klęski od Turków ponosić, wówczas gabinet wiedeński nawiązał

tajne rokowania z dworem pruskim, angielskim i francuskim, by wojnie tej kres położyć.

Mikołaj, który się o tych zabiegach austryackich dowiedział z relacyi swej arcysprytnej ambasadorowej w Londynie, Lievenowej, rozpoczął przygotowywać się do wojny z Austryą. Już były odpowiednie poczynione plany przez Prądzyńskiego. Korpus polski miał wejść do Galicyi. W ostatniej chwili jednak burzę zażegnano.

Sprawa tych konfliktów i połączonych z nimi tajnych robót ucichła i byłaby może, grzecznie niewspominana, zupełnie poszła w niepamięć, jak tyle innych starć poprzednich, gdyby nie była wydobyła jej na światło dzienne zupełnie nieprzewidziana okoliczność.

W dwa lata po tych zdarzeniach wybuchła 29. listopada 1830 rewolucya w Warszawie. Napad podchorążych na Belweder się nie udał — Wielki Książę Konstanty, przyszły w rokowaniach z Mikołajem według planu związkowców pośrednik i zakładnik, zdołał na czas się wymknąć. Lecz do rąk polskich dostał się innego rodzaju łup, bardzo szacowny — oto cała kancelarya wielko-książęca.

Mieściły się w niej rzeczy bardzo cenne, bo Konstanty miał przy sobie w Warszawie też wydział spraw zagranicznych, do którego odsyłane były wszystkie ważniejsze depesze posłów rosyjskich na dworach obcych. Jeszcze w czasie powstania Rząd Narodowy zrobił częściowy z tych papierów użytek. Udzielił ich treści rządowi francuskiemu i austryackiemu. Ten ostatni wprost tego zażądał, a w szczególności chodziło mu o relacye szpiegowskie, tyczące się Galicyi. Polacy za przysługi, oddane w sprawie korpusu Dwernickiego, wysłali na ręce galicyjskiego gubernatora, ks. Lobkowitza, część papierów Nowosilcowa o Galicyi, plan kampanii przeciw Austryi i wywiady szpiegowskie głównie Joachima Zukra ze Lwowa.

Na tem na razie znowu się rzecz cała urwała. Austrya w ten sposób otrzymała tylko namacalny dowód na fakty, których się spodziewała. Użytku więc dalszego ze swej strony nie czyniła z tych papierów, zwłaszcza, że i stosunki jej z Rosyą w tym czasie właśnie były jak najlepsze, a powstanie polskie jeszcze je zacieśniło, gdyż przypomniało obu tym państwom, że poza ich animozyami i punktami rozbieżnymi ich polityki, znajduje się przecież jeden wspólny wróg, z którym oba te państwa walczyć muszą i wzajem sobie pomagać, t. j. rewolucya.

Te obopólne stosunki przyjaźni, przypieczętowane zostały w dwa lata później na zjeździe w München-graetz trzech władców sprzymierzonych, a przyrzeczenia i zobowiązania tam poczynione zostały ponowione po śmierci cesarza Franciszka przez następcę Ferdynanda na zjeździe jego z Mikołajem w Cieplicach w 1835 roku.

Sielanka ta jednak już wkrótce została przerwana, a raczej tylko zakłócona. Oto bowiem na początku r. 1836 pojawiło się w Londynie wydawnictwo anonimowe, p. t. „Postfolio", wychodzące pojedynczymi zeszytami, z których każdy przynosił jakiś ważny tajny dokumenty, z archiwów rosyjskich, odnoszący się do polityki z przed ostatnich paru lat.

Treść ich kompromitowała w wysokim stopniu głównie ambasadorów rosyjskich: w Paryżu osławionego wroga naszego i Napoleona hr. Pozza di Borgo, w Londynie Lievena, a zwłaszcza jego sprytną żonę, ongiś cel westchnień Metternicha, a podówczas ideał nie do osiągnięcia rozmaitych mężów stanu Albionu, a wreszcie w Wiedniu również wielkiego przeciwnika sprawy polskiej Tatyszczewa. — Przedstawiały całą sieć intryg i ich zakulisową robotę na niekorzyść innych państw w dobie ostatniego przesilenia wschodniego. — Ich treść nie mogła ulegać kwestyonowaniu, ponieważ pochodziły one z owej tajnej kancelaryi wielko-książęcej, która w noc listopadową dostała się w ręce polskie. Po dość długich perypetyach przewiezione zostały za granicę, gdzie jednakże wciąż trzeba je było przenosić w obawie, aby czy to przez konfiskatę, czy przez kradzież, czy też w inny niepożądany sposób nie dostały się w ręce rosyjskie. Były więc i w Hanowerze, gdzie przecież uległy częściowej konfiskacie, były w Paryżu, były w Hamburgu, nareszcie dostały się do Londynu.

Rządy: francuski, pruski i austryacki miały coprawda kopie niektórych tam zawartych dokumentów, lecz skutek z tego dla sprawy polskiej był żaden. Właścicielom ich więc chodziło o szersze rozgłoszenie ich treści i skierowanie głównie opinii publicznej przeciw Rosyi, by okazać w całej pełni jej przewrotność nie tylko w stosunku do Polaków — lecz także i do potęg europejskich. Rozpoczęto więc pertraktacye z rządem francuskim, by pozwolił wydać je drukiem. Ale, że gabinet paryski był jeszcze wciąż zobowiązany do wdzięczności względem Mikołaja i o ile mógł, szedł mu na rękę, więc temu żądaniu odmówił.

Przeciwnie zupełnie postąpił Foreign-Office londyński. Tam na skutek zbliżenia się austryacko-prusko-rosyjskiego i z powodu wciąż wzrastających apetytów rosyjskich, skierowanych w stronę wpływów angielskich na Wschodzie, panowała w tym właśnie czasie duża niechęć, przybierająca względem Rosyi coraz bardziej wrogi charakter. Nic więc dziwnego, że ówczesny kierownik polityki zagranicznej lord Palmerston skwapliwie skorzystał z nadarzającej się sposobności — by wrogi względem Mikołaja stosunek jeszcze zaostrzyć — i wydał pozwolenie na druk tych dokumentów.

Redakcyi ich, choć anonimowo, podjął się wielki wróg zabiegów rosyjskich na Wschodzie, sekretarz legacyi angielskiej w Konstantynopolu, a późniejszy tam poseł Dawid Urquhart, autor kilku dzieł, omawiających stosunek mocarstw europejskich do sprawy wschodniej. Moralnym zaś i materyalnym inicyatorem i protektorem tego wydawnictwa był ks. Adam Czartoryski.

Chwila wybrana do ogłoszenia tych aktów była na ogół wcale sposobna. To też wrażenie, jakie „Postfolio" wywarło, było nadzwyczajne. Wszystkie poważniejsze dzienniki omawiały jego treść.

Opinia całej Europy zachodniej, głównie Anglii, już bez osłonek wrogo i w sposób jak najbardziej ostry i potępiający odzywała się o działalności Rosyi, — tak, że gdyby dokumenty te zostały ogłoszone w czasie samego powstania, kto wie jakiby rezultat zakończyłby naszą wojnę.

Ale nie tylko opinia publiczna została poruszoną, również i gabinety poszczególnych mocarstw dotknięte ogłoszonymi dokumentami, choć otwarcie się do tego nie przyznawały, były jednak względem Rosyi mocno urażone. Najwięcej powodów do obrazy widział w tem wydawnictwie Metternich, — to też nazywa je skandalicznem i zbrodniczem! — Dwa zwłaszcza ustępy wywołały jego oburzenie, a to depesze Pozza di Borgo z Paryża z 28. listopada 1828 omawiające zabiegi Austryi celem poczwórnego przymierza przeciw Rosyi, pełna inwektyw zgryźliwych docinków, tak przeciw austryackiemu kanclerzowi jak i cesarzowi Franciszkowi, który zapomniał widocznie o tem, że owo ocalenie w czasie nawały napoleońskiej winien jest tylko Rosyi i Aleksandrowi, jakoteż tajna depesza posła rosyjskiego w Wiedniu Tatyszczewa z 2 czerwca 1828, omawiająca stosunki galicyjskie, denuncyująca zachowanie się gubernatora Lobkowitza, który nie kryje się z swemi sympatyami do Polaków — nawet urządza sobie maskarady, ubierając się w strój polski, jak to było przy poświęceniu kamienia węgielnego pod bibliotekę Ossolińskich. Mimo to jednak mieszkańcy Galicyi chętnie porównują stosunki panujące w sąsiednim Królestwie Polskiem, skarżą się na gniotące ich w Galicyi różne ciężary; mieszkańcy zaś dawnych dystryktów rosyjskich: tarnopolskiego i zaleszczyckiego, błogosławią te lata, które spędzili niedawno pod panowaniem Aleksandra.

Tego rodzaju wynurzenia o Austryi i Galicyi wyszłe z pod pióra dyplomatów rosyjskich, a obecnie ogłoszone całemu światu, musiały wywołać oburzenie Metternicha, zwłaszcza, że wciąż coraz nowe dokumenty, również bardzo pikantne, wychodziły na jaw.

To też kanclerz austryacki w swych poufnych instrukcyach przesyłanych swej prawej ręce, swemu najbardziej zaufanemu pomocnikowi generałowi Ticquelmontowi, pełniącemu funkcye ambasadora nad Newą, obok obszernych tłumaczeń co do jego stanowiska w przesileniu r. 1728, zbijających dokumentami błędne wyroki, mieszczące się w listopadowej depeszy Pozza, a przeznaczonych dla Mikołaja, nie omieszkał wyrazić żalu, że tacy awanturnicy, jak jego dawna miłość Lievenowa i Pozza mają śmiałość po tem, co zaszło, pozostawać i nadal na swych stanowiskach.

W parę dni potem rozegrała się w gabinecie Metternicha komiczna scena. Oto Tatyszczew przyszedł do kanclerza, aby pokazać mu swoje podanie do Nesselrodego o odwołanie go z Wiednia.

W czasie czytania tego pisma biedne niewiniątko Tatyszczew, jakby jaki nieszczęśliwy przesiąknięty romantyzmem kochanek Lucyny, rozpłakał się, a usiłującemu go pocieszyć kanclerzowi w powodzi łez ledwo zdołał wyjąkać: „Pan jest zanadto szlachetny, — Pan mi przebaczy to, czego ja sobie nigdy nie daruję!"

Takich parę komedyi odegrano jeszcze kilka, po których nastąpiła obustronna generalna rezolucya dawnych przewinień i błędów w imię obecnie panującej przyjaźni — wszystko pozostało po staremu.

Co ciekawsze, to fakt, że „Postfolio" nie wywarło najmniejszego wrażenia w Rosyi — z tej prostej przyczyny, że rząd konfiskował obce pisma, swoim naturalnie nie pozwolił najmniejszej o tem czynić wzmianki a samego Postfolia dopuścił w całej Rosyi ledwo trzy egzemplarze.

Wydawnictwo więc to minęło bez pozostawienia w Europie jakichś głębszych śladów. Dla sprawy polskiej wyszło ono zapoźno.

Dr. Bron. Pawłowski.

Jak wygląda armia chińska.

Do wojny chińsko-japońskiej Chiny nie miały wojska we właściwem tego słowa znaczeniu. Posiadały tylko rodzaj pospolitego ruszenia, które wszelkiemi siłami broniło się od reform, opartych na wzorach obcych. Liczbę tego „wojska" oceniano na 5 milionów, gdyż każdy Mandżur był obowiązany do służby pod bronią; z tego jednak tylko bardzo mała część otrzymywała wykształcenie wojskowe.

Po wojnie z Japonią zaczęła się w trzech miastach państwa: w Tientsinie, Hankau i Nanking, poważna praca reformatorska na polu wojskowości, która to praca do roku 1900 dostarczyła 42.000 dobrze, według wymagań współczesnych, wykształconego żołnierza.

Wkrótce jednak wkradła się do nowej armii dezorganizacya i już przy końcu rozruchów bokserskich znajdowały się wojska chińskie w opłakanym stanie. Wszystkie arsenały w północnych Chinach splądrowano doszczętnie a dywizye, którym nie wypłacano żołdu, rozbiegły się. Mimo to nie ustawano w pracy i wkrótce, już w r. 1905 udało się doprowadzić oddziały do ładu i przywrócić w armii karność.

Pierwotnie postanowiono, że każda prowincya miała postawić oddział, złożony z 12.000 ludzi i że liczba tych oddziałów miała być do r. 1922 doprowadzoną do 36. Pomylono się jednak w rachubie. Zbrojenie postępowało prędzej znacznie, do czego przyczynili się głównie reformatorzy. Już z rozpoczęciem roz-

ruchów antidynastycznych liczyła armia chińska 30 oddziałów.

Uzupełnianie armii odbywa się za pomocą werbunku. Zwerbowany żołnierz pozostaje w służbie 3 lata, poczem na ten sam przeciąg czasu przechodzi do rezerwy pierwszej klasy. Istnieje też rezerwa drugiej klasy i obrona krajowa, w których każdy żołnierz również po 3 lata pozostaje.

Projektowanych 36 dywizyi ma być podzielone na armię północną i południową. Każda regularna dywizya składa się z 2 brygad po 6 batalionów, z 3 pułków kawaleryi, 3 pułków artyleryi z 48 działami i z jednego batalionu pionierów. Co do siły wojsk, jakiemi Chiny w danej chwili na wypadek wojny rozporządzają, to zdania są bardzo rozbieżne. W każdym razie stało pod bronią, w chwili rozpoczęcia rewolucyi, najmniej 400.000 żołnierza. Po ewentualnem zwycięstwie reformatorów jednak Chiny nie poprzestaną na tem, lecz będą się starały powoli wprowadzić powszechną służbę wojskową, w przeciągu krótkiego czasu więc będą miały do dyspozycyi olbrzymią armię.

Co do samego żołnierza, to wzbudzał on sprawnością swą podziw obcych obserwatorów. Wprawdzie obserwatorzy ci nie zawsze się zgadzali z taktyką i strategią chińską, trzeba sobie jednak przypomnieć, że i o armii japońskiej przed wojną rosyjsko-japońską sąd rzeczoznawców rosyjskich był ujemny. Wszyscy przyznają, że żołnierz chiński jest niezmordowany i sprawny, że broń swą utrzymuje we wzorowym stanie i że jest dobrym strzelcem. Przy tem odznacza on się niebywałą zwinnością i w marszu jest bardzo wytrzymały. Kawalerya jest znakomita, a i artylerya stoi na wysokości nowoczesnych wymagań. Także i wyekwipowanie nowej tej armii jest zupełnie odpowiednie i zastosowane do potrzeb ludzi i do wymogów klimatu. Jednem słowem, armia chińska stanowi czynnik, z którym, zdaniem fachowców, świat będzie musiał poważnie się liczyć.

Ze skarbca dawnej poezyi.

Jakuba Teodora Trembeckiego Wirydarz poetycki z rękopisu Ludwika Mizerskiego wydał Aleksander Brückner. Lwów 1910—11. Nakładem Towarzystwa dla popierania nauki polskiej. Tom I. str. XXIII.+512, tom II. str. XLII+401.

Podobno nigdzie w nowożytnej literaturze europejskiej nie zauważono takiego zjawiska, jak u nas w wieku XVII. We wszystkiem niemal, co się wówczas ukazuje w druku, widać z nielicznymi wyjątkami dekadencyę, znać zupełny zanik kultury renesansu, brak talentu i poczucia artystycznego — w ukryciu zaś pozostają dzieła nieocenionej wartości: Wojna chocimska Potockiego, Pamiętniki Paska, liryki Morsztyna, Ogród fraszek, przekład Orlanda. W naszych dopiero czasach wychodzą z ukrycia, by się upomnieć o rehabilitacyę kultury polskiej XVII. stulecia.

Nie spieszno im było o druk u współczesnych. Bo twórczość literacka miała podówczas ostoję i przybytek, gdzie ją mógł poznać każdy, kto „groźnemu służąc Marsowi“ miał czas oglądać się na Muzy: w szlacheckiej *silva rerum*. Obok laudów i uchwał sejmikowych, obok rachunków gospodarczych i korespondencyi tuli się tam poezya. A wśród nich królewskie zajął miejsce zbior, który przytaczano nieraz na świadectwo żywotności i bogactwa ówczesnej literatury — „Wirydarz poetycki“.

Dotychczas znaliśmy go tylko ze sprawozdań, obecnie ukazał się w druku wydany przez znakomitego apologetę XVII. w. prof. Aleksandra Brücknera.

„Wirydarz poetycki z różnych poetów wiadomych a niewiadomych łacińskich i polskich wielką i kilkunastu lat pilną pracą wystawiony i skończony roku Pańskiego 1675. Die 24. Semptembris“.

Oto tytuł dzieła, odrazu wiele wyjaśniający. Dokonał zaś tej „pracy lat kilkunastu“ Imć Pan Jakób Teodor z Trąbek Trembecki. I nie byle jak dokonał. Gospodarz „dziardynu“ znawca i władca pióra sam niepospolity, skwapliwie około włości swej zabiega: wiersze łacińskie piękną polszczyzną tłumaczy, zagadki rozwiązuje, czasem glossą dowcipną autora ugodzi, a gdy koncept w wierszu dobry, w nowe go rymy od siebie ubierze.

Wszystka piękność liryki polskiej XVII. wieku, tak mało dotąd znanej, skryła się podobno w tym „Wirydarzu“. Oglądnijmy więc jego kwiaty.

Wita nas w przedmowie wytwornym a potoczystym rymem Imć Pan Trembecki i ostrzega, że jak w każdym dużym ogrodzie, tak i tu jest kwiatów rozmaitość!

Przeto lilią albo tulipanem
Lub różą okrzcisz co jest duchownego.
Wonnym narcyzem nazwisz co się stanem
Poważnym zgadza. A co zaś krwawego
Marsa wyraża, niechaj krwią oblanym
Gozdzikiem będzie. Co zaś żartównego
Lawendą: i w tym też nie będą dziwy
Że fraszki uznasz za chwast i pokrzywy.

Gdyby zaś kto zarzucił gospodarzowi, że z równą pieczą chodzi koło pokrzyw, majeranku i wszelkiego chwastu, jak koło lilii i narcyzu, czyli, że zbyt dużo nagromadził wierszyków swobodnych i nie przebierających w słowach, Trembecki ma wtedy odpowiedź gotową: Kto figlarnych wierszy tylko szukał będzie i nad inne przekładał, sam się hultajem i frantem przednim osądzi.... Jest więc w „Wirydarzu“ parawanik dla swawolnej Muzy: ukryty cel moralny. Lecz z poza parawaniku dolatuje serdeczny śmiech niezrównanego kpiarza.

Nie trzeba jednak sądzić, że owe fraszki, których „wiersz chodzi, jako w łaźni nagi“ rażą brutalnością. Uczucia niesmaku nie doznaje się tu nigdy. W dziełach poezyi dawnej nie potrzeba nawet artyzmu aby ochronić motywy nawet skrajnie realistyczne przed odmętami pornografii — tu najlepszą ochroną jest „myszka“, szeroki gest szlachecki, z jakim autor swój dowcip ubiera w rymy i przepyszna, najczęściej oprawa staropolszczyzny, tak, że miejsce obsceny, któraby razić mogła, zajmuje wrażenie naiwnej rubaszności, która bawi.

Silva rerum w wieku XVII. jest najczęściej bezimienna: mało baczy na nazwiska twórców, więcej na same utwory, stąd takie mnóstwo bezimiennych poetów i anonimowych poezyi; i pod tym względem zerwał wiek XVII. z tradycyami humanizmu, który objawiał swój kult indywidualizmu jednostki w skrupulatnem umieszczaniu nazwisk twórców na ich dziełach. Bezimienni imponują Trembeckiemu. Widzi w tem

„wspaniałe serce i animusz prawy
że dobrze zasłużonej unikają sławy“

i poświęca licznej ich rzeszy pierwszą część Wirydarza“ zbierając tu tych wszystkich, którzy się rozprószyli po malutkich silvach.

Więc są naprzód autorzy piszący w sposób, co za czasów Trembeckiego wyszedł już z mody; są to epigoni humanizmu. Ci występują w „Wirydarzu“ z epigramami, facecyami i fraszkami, piszą poważne epitafia, wesołe nagrobki, elegie i pieśni; tu i ówdzie trafi się parafraza lub przekład Horacego. Młodsi, których wodzem i arystarchą będzie Naborowski i Morsztyn, poczynają używać form barokowych, próbują swych sił w naśladowaniu hiszpańskich *cultos* i włoskich *concetti*, dają pyszne czasem erotyki, madrygały, ścigają się w układaniu dowcipnych akrostychów, wierszy niedomówionych i zagadek. Ich wierszyki swawolne są czasem tak swawolne, że zmuszają wydawcę do kropkowania słów, wierszy, nawet całych stronic.

Jakiś wesoły autor daje figlarne dokończenie „Szachów“ Kochanowskiego, inny dworuje sobie ze strojów cudzoziemskich, z dziwactw francuskiej kuchni, w której obok cielęcej ikry podają nos Owidyusza w pasztecie, suszoną siekierę i brodę Cycerona z rodzynkami (kwestye kulinarne budzą wogóle żywe zainteresowanie) prawa i zasady biboszów są też obszernie wykładane i objaśniane.

A kiedy chce koroniarz jakiś zakpić z Litwina, to mu się każe zalecać do białogłowy w niedopuszczalnych wówczas rymach męskich. O miłości „ogniu dziwnym a niepospolitym“ prawią wszyscy; to rażą płeć piękną gromami ostrych dowcipów to wdzięczą się i korzą przed „białych głów potęgą“ lub przestrzegają:

„O puer chare, noli puellas amare
fingunt vultum, volunt multum“.

A czytelnik dziwi się nieraz, że mu się to wszystko tak gładko czyta, że się nie znajduje w „Wirydarzu“ tego, co zawsze odstrasza od czytania ówczesnych autorów: balastu mitologicznych ozdób szablonów z poetyki klasycznej w motywach, stylu i formie. Te usypiające pierwiastki nie występują tu nigdy na plan pierwszy. Czasem wprawdzie w dowcipie, który w roku 1675 był na pewno znakomitym, daremnie będzie szukał — *sit venia verbo szlagera*; czytelnik roku 1911 i wprost go nie zrozumie, za to w lot uchwyci jaskrawe i wyraziste przejawy polskiego życia i polskiego obyczaju w XVII. wieku, skrzące prawdą i plastyką niezrównaną.

Po „zbieranej drużynie“ bezimiennych idą indywidualności poetyckie, Jerzy z Bukowca Schlichtyng, Daniel Naborowski i dwóch Morsztynów: Andrzej i Zbigniew.

Podziwiamy rozmach artystyczny u tego skromnego, niemyślącego o druku aryanina, jakim był Schlichtyng (n. p. utwór heroikomiczny, któregoby się żaden stanisławowski poeta nie powstydził: „Żart piękny o tabace“).

Schlichtyng nie poprzestaje, jak inni, na drobiazgach, ale używa śmiało form barokowych, w cyklu erotyków, jak „Willaneski“ i „Lekcye kupidynowe“. Obok sentymentalnej piosnki daje opisy dworskich chorób, pławiące się w naturalizmie, — uderza nawet — choć gorliwym jest marinistą, w struny ludowe.

Andrzej i Zbigniew Morsztynowie dają do „Wirydarza“ wiele dawniej już znanych utworów i nieco rzeczy nowych, dopełniających ich charakterystyki. Obok wytwornisia Andrzeja, piewcy namiętnych uczuć miłosnych, który się wprost przyznaje, że ani psalmów ani trenów pisać nie potrafi, (stąd mu czasem wydawca zamknąć musi usta w połowie cynicznego wierszyka) — jest poważny, o sprawach Rzeczypospolitej myślący i piszący Zbigniew.

Daniel Naborowski miał u współczesnych większą od Schlichtynga sławę. Bo rymował bardzo łatwo i bardzo gładko, a na długo przed Morsztynem parał się z kunsztownemi strofami baroku.

Jego wiersze barokowe („Na oczy królewny angielskiej“) są tak misternej budowy i tak przedziwnej symetryi, że nic nie tracą nawet w porównaniu z barokiem europejskim. Gdyby większa oryginalność motywów i fantazya — liczyłby się Naborowski z pewnością do najpierwszych w XVII. wieku. Wyróżniają się wśród wielkiej rzeszy aryanie o ważkich politycznie nazwiskach: Olbrycht Karmanowski, Samuel Przypkowski. Lwią część drugiego tomu zajmuje Wacław Potocki. Jego wiersze przeważnie znane podano tu jednak tak, jak były w „Wirydarzu“, dla całości obrazu.

Zawarty jest w „Wirydarzu“ spory szmat dawnej poezyi polskiej. Są tu wyraźne odgłosy renesansu, są humanistyczne facecye i fraszki, jest wiele utworów stojących pod urokiem Jana z Czarnolasu, potem barok roztacza się w całej swej krasie i przepychu, czasem wreszcie dziwaczny makaronik lub leonin zapowiada, że zbliża się era Sasów.

Wśród serdecznego śmiechu golonych głów braci szlacheckiej zapomina się, że pisane to było i zbierane w najcięższych dla Rzeczypospolitej chwilach. Echa dziejowej burzy, która szaleje nad Polską, milkną u wrót „Wirydarza“ i „dobra się tam myśl zaczyna“. Mieszkańcom jego nic nie mąci ciszy i spokojnego używania darów poezyi. Dumają sobie nad zagadkami i powtarzają koncepty ucieszne, niepomni i nieświadomi, że się już w księdze dziejów pisać zaczyna ponure rozwiązanie zagadki bytu lub niebytu Rzeczypospolitej.

Mógł więc być słusznie dumny z swej pracy Imć Pan Jakób z Trąbek Trembecki. Dla siebie i sobie współczesnych stworzył sui generis „kaplicę sztuki czystej“, potomnym dał znak widomy niefrasobliwego szlacheckiego żywota i barwną opowieść o kulturze literackiej Polski XVII stulecia.

ST. WASYLEWSKI.

EKONOMISTA

Stan średni.

I.

Kwestya, kto należy do stanu średniego jest jedną z najsporniejszych.

Przynależność do stanu średniego usiłowano oprzeć na różnych podstawach, zwłaszcza na podstawie ekonomicznej (kapitał, dochód) i socyalnej (wykształcenie, zatrudnienie, stanowisko samodzielne, czy zależne), lecz momenty te nie zdołały nakreślić ścisłej linii granicznej między poszczególnymi stanami.

Czy uda się wogóle kiedyś oznaczyć ścisłą granicę między jednym a drugim stanem, jest rzeczą wątpliwą, gdyż należący do najniższej warstwy, np. stanu średniego będą się bardzo mało tylko — zwłaszcza na zewnątrz — różnili od należących do najwyższej warstwy stanu proletaryuszów.

Obecnie określamy na ogół stan średni w ten sposób, że zaliczamy w jego skład tę część społeczeństwa, która przez swe. mniej lub więcej odpowiedzialne stanowisko, swą pracę, swe wykształcenie, swój majątek, lub dochód, względnie przez swe socyalne i towarzyskie położenie, wreszcie przez sposób życia stoi ponad szerokiemi masami robotniczemi (proletaryatem), lecz która z drugiej strony nie należy do klasy najwyższej (arystokratycznej, względnie kapitalistycznej).

Do stanu średniego należeliby tedy mniejsi fabrykanci, rękodzielnicy, kupcy, rolnicy, zawody wolne i urzędnicy.

Ze względu na różnorodność składu stanu średniego, występują w obrębie tego stanu nie tylko różne, lecz nawet sprzeczne interesy poszczególnych warstw i grup.

A więc przedewszystkiem przeciwność interesów ludności miejskiej z jednej, a ludności wiejskiej z drugiej strony. Gdy ludności miejskiej zależy na możliwie najtańszem zakupnie środków żywności, to przeciwnie ludność wiejska stara się osiągnąć za swe plony jak najwyższą cenę.

Różnice i sprzeczności interesów występują jednak w obrębie stanu średniego nie tylko między wsią a miastem, ale nawet wewnątrz samej wsi i wewnątrz samych miast.

I tak wiejski nauczyciel i wiejski rękodzielnik, nieposiadający roli, cierpi wskutek drożyzny środków żywności, w które w swej wsi zaopatrywać się musi. Rolnik, trudniący się chowem bydła, cierpi wskutek wysokich cen paszy, żądanych przez większych właścicieli ziemskich, trudniących się również chowem bydła.

Znaczne również przeciwności i antagonizmy objawiają się w obrębie samych miast między ludnością, te (zwłaszcza większe) miasta zamieszkującą.

A więc w pierwszym rzędzie antagonizm, objawiający się w walce konkurencyjnej między fabryką, a rękodziełem. Wiele fabryk, które ze względu na wielkie rozmiary, inwestowany kapitał, pole zbytu, ilość produkcyi itp. należałoby zaliczyć do kategoryi średniego wytwórstwa, wypiera obecnie coraz bardziej i dotkliwiej przemysł rękodzielniczy z dawnych rynków zbytu, a to dzięki technicznemu wyposażeniu i kupieckiej organizacyi przedsiębiorstwa.

Niemniej nieprzyjaźnie odnosi się rękodzielnik do handlu, który umożliwia i ułatwia wielkiemu przemysłowi zbyt jego wielkiej i dla szerokich rynków przeznaczonej produkcyi. Z drugiej znów strony handel odnosi się zwłaszcza w ostatnich czasach nieprzyjaźnie wobec usiłowań rękodzieła, mających na celu powoływanie do życia spółek rękodzielniczych, zwłaszcza wspólnego zakupna surowca i wspólnej sprzedaży wyrobów — gdyż te spółki surowcowe i magazynowe mają na celu zakupno surowca wprost u producentów, względnie sprzedaż wyrobów wprost konsumentom, z wykluczeniem pośredniczącego dotychczas w obu kierunkach handlu.

Handel zaś znowu łącznie z rękodziełem występuje obecnie przeciw wspólnemu wrogowi, a mianowicie przeciw stowarzyszeniom spożywczym (konsumom), a w szczególności przeciwko tym, które dostarczają swym członkom nietylko środków spożywczych, lecz także przedmiotów gospodarstwa domowego, odzieży itp.

Niemniej jaskrawe różnice interesów wytworzyły się w ostatnich zwłaszcza latach między tak zwanym starym a nowym stanem średnim. Przez stary stan średni rozumiemy samodzielnych średnich i mniejszych przedsiębiorców, przez nowy stan średni pozostających w zależnej pracy urzędników, jak: inżynierów, instalatorów, monterów, ajentów itd. Ci ostatni znajdują tem więcej zajęcia, im więcej powstaje wielkich przedsiębiorstw, stosujących różne urządzenia techniczne i opartych na wielkim kapitale. Te zaś właśnie trzy cechy charakterystyczne dzisiejszej kultury ekonomicznej: wielkie zakłady przemysłowe, stosowanie środków technicznych i lokacya wielkich kapitałów w przemyśle bywają przez większość średnich i drobnych producentów uważane za wrogów śmiertelnych. Sfery, służące sprawie popierania i podniesienia przemysłu rękodzielniczego na wyższy poziom i to tak pod względem technicznym, jak i kupieckim, żywią jednak nadzieję, że starania ich w tym względzie będą uwieńczone pomyślnym skutkiem, to znaczy, że rękodzielnik nie będzie uważał wynalazków na polu technicznem za ostrze przeciw sobie skierowane, lecz będzie się starał te wynalazki w swej pracowni zastosować i tem samem uczynić swe przedsiębiorstwo zdolnem do walki konkurencyjnej z wielkim przemysłem.

W obecnej też chwili kwestya stanu średniego zasadza się przeważnie na staraniach zapewnienia rękodziełu, a więc wielkiej masie średnich i drobnych samodzielnych wytwórców możliwie najszerszego udziału w zaspakajaniu potrzeb.

H. Eile.

Przepełnienie dworca kolejowego we Lwowie.

Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie nadsyła nam następujące pismo:

Z powodu nadmiernie ożywionego ruchu towarów masowych, jak: drzewo, węgiel, materyały budowlane, żelazo, kamienie itp. panuje od kilku tygodni na dworcu towarowym we Lwowie nadzwyczajne przepełnienie, które przybiera z każdym dniem większe rozmiary, albowiem z jednej strony interesenci nie są w stanie wyładować wszystkich w jednym dniu nadchodzących wagonów, a z drugiej strony kolej nie jest w możności dla braku miejsca dostawić na czas wszystkich wagonów do wyładowania.

Celem zapobieżenia dalszemu przepełnieniu dworca towarowego zastanowiła dyrekcya kolei państwowej we Lwowie dnia 18 listopada b. r. na razie na cztery dni dowóz drzewa opałowego do Lwowa, a oprócz tego zniżyła dyrekcya czas wolny od składowego dla towarów, które kolej ma prawo przewozić w otwartych wagonach z 4 dni na 48 godzin. Mimo to zachodzi poważna obawa, że krytyczna sytuacya na dworcu towarowym zniewoli zarząd kolejowy do ogólnego zastanowienia dowozu posyłek masowych do Lwowa na kilkudniowy przeciąg czasu. Temu grożącemu ograniczeniu ruchu towarowego, któreby naraziło szerokie koła interesentów na nadzwyczajne szkody i przykrości, możnaby zapobiedz, gdyby odbiorcy posyłek masowych, jak n. p. drzewa opałowego, węgla, materyałów budowlanych, kamieni, żelaza itp. starali się wszelkiemi siłami jak najspieszniej wyładowywać nadchodzące pod ich adresem wagony i nie deponowali tych towarów na dworcu, jeno zwozili natychmiast do swych składów prywatnych.

Mając na oku interesa ogółu, jakoteż poszczególnych firm, zwraca się więc Izba handlowa i przemysłowa we Lwowie z apelem do wszystkich odbiorców wyż wymienionych posyłek masowych we Lwowie, aby zechcieli przyczynić się zapomocą bezzwłocznego i szybkiego wywożenia swoich towarów do ułatwienia obecnej sytuacyi na dworcu towarowym i do zapobieżenia ogólnemu zastanowieniu ruchu posyłek masowych do Lwowa. Oprócz tego byłoby bardzo pożądane, gdyby owa część odbiorców, która nie posiada swoich składów prywatnych w pobliżu głównego dworca, poleciła wysyłkę swoich towarów przez czas trwającego przepełnienia na głównym dworcu do stacyi Lwów-Podzamcze. Na stacyi tej są do dyspozycyi obszerne nowo wybudowane rampy do wyładowania masowych posyłek, a koszta przewozu kolejowego dla posyłek, pochodzących z zachodnich i południowych szlaków kolei państwowych, są wyższe zaledwie o 2—3 K od wagonu, a w niektórych relacyach nie przewyższają wcale kosztów przewozu do głównej stacyi we Lwowie. Minimalne te różnice kosztów przewozu kolejowego zrównoważone będą jednak sowicie przez punktualną dostawę wagonów do wyładowania na stacyi Podzamcze i przez ułatwiony wywóz towarów z tej stacyi.

Izba handlowa i przemysłowa wyraża więc nadzieję, że interesenci w dobrze zrozumianym własnym interesie zechcą w miarę możności przyczynić się powyżej wskazanym sposobem do jak najrychlejszego zmniejszenia przepełnienia na dworcu towarowym we Lwowie. Równocześnie zaznacza Izba handlowa i przemysłowa, że obecny zastój na dworcu towarowym we Lwowie stanowi podstawę do ponowienia energicznych kilkuletnich starań Izby w ministerstwie kolejowem i ministerstwie skarbu, dążących do uzyskania nowego dworca towarowego we Lwowie, odpowiedniego wymaganiom stolicy kraju, tworzącej ognisko dla dziewięciu linii kolejowych

Lwów, 22. listopada 1911.

Nowy bank w Krakowie. Grono rękodzielników, drobnych przemysłowców i urzędników w Krakowie postanowiło założyć wspólny bank celem udzielania taniego kredytu członkom. Rozwinięto w tym celu energiczną akcyę, która ma objąć wszystkie stany.

Sprawa budowy mostu na Sole pod Oświęcimem kosztem około 770.000 koron przybrała już realniejsze formy. Dzięki gorącemu poparciu min. Zaleskiego zostały plany przez

ministerstwo robót publicznych pomyślnie zaopiniowane. Akta znajdują się w tej chwili w ministerstwie wojny, skąd mają jeszcze przejść przez ministerstwo skarbu. Spodziewamy się, że wobec znanej życzliwości nowego ministra skarbu Zaleskiego ostateczne przychylne załatwienie sprawy nie da już długo na siebie czekać i że może jeszcze w ciągu roku 1912 rozpoczęcie tej, tak ważnej dla kraju budowy będzie możliwem.

Nowe zwycięstwo naszego przemysłu. Wskutek olbrzymiego obecnie zastosowania maszyn do pisania, wzrosło także niezmiernie zapotrzebowanie t. zw. papieru chemicznego „indigo“ i „carbon“, używanego — jak wiadomo — do otrzymywania kopii i odpisów. Jednym z największych odbiorców tego papieru były sądy galicyjskie. Zdawałoby się, że nasz przemysł papieru chemicznego — wchodzi tu przedewszystkiem w rachubę lwowska firma „Kalka“ — otrzyma z tej strony znaczne poparcie, niestety jednak było długi czas inaczej, gdyż obie galicyjskie apelacye związane były pod względem rozdawnictwa tych artykułów rozporządzeniem ministeryalnem z r. 1900, które całą tę dostawę sobie zastrzegło i oddawało ją przeważnie obcym firmom.

Dopiero w tym roku, dzięki zajęciu się tą sprawą przez galic. Związek przemysłu fabrycznego i przez biuro ministra dla Galicyi, jak niemniej dzięki korzystnej opinii prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, odstąpiło min. sprawiedliwości w tych dniach kompetencyę rozdawnictwa papieru chemicznego obu galicyjskim apelacyom, obowiązując je tylko do przestrzegania takich cen, jakich wiedeńscy dostawcy ministerstwa dotąd żądali. Ponieważ nasz przemysł już przedtem oświadczył gotowość dostarczania papieru chemicznego po tych samych cenach, jest rzeczą pewną, że cała dostawa znajdować odtąd będzie pokrycie w kraju.

Telefon Czortków-Stanisławów. Ministerstwo handlu zezwoliło ostatecznie na budowę linii telefonicznej Czortków-Stanisławów. Jest to ostatnie rozgałęzienie linii Lwów-Brzeżany-Zaleszczyki, wobec czego budowa całego kompleksu sieci wschodnio-galicyjskiej będzie mogła być zaraz z wiosną 1912 r. rozpoczęta.

Ofrankowane adresy przesyłkowe. Od kilku lat podnosi się z różnych stron monarchii życzenia o zaprowadzenie ofrankowanych adresów przesyłkowych (Postbegleitscheine) po 42 h. (strefa I.) i 72 h., jakie głównie wchodzą w rachubę. Wskazuje się na to, że inowacya ta oznaczałaby dla publiczności dość znaczne oszczędzenie na czasie i trudzie, jeżeli się zwłaszcza weźmie pod uwagę, ze w monarchii przesyła się dziennie prawie pół miliona 5-kilowych pakietów za cenę 42 względnie 72 h.

W sprawie tej interweniował niedawno w Wiedniu Galic. Związek fabryczny. Ministerstwo handlu wprawdzie ostatecznie w tej kwestyi jeszcze się nie wypowiedziało, wskazało jednak na trudności z inowacyą tą połączone, wobec tego, że w Austryi trzebaby było przystąpić do drukowania aż 16 nowych gatunków formularzy „adresów przesyłkowych“ po 42 h. i 72 h., które i tak muszą być obecnie wydawane już w 8 językach. Spowodowałoby to zatem dość znaczne koszta, nie stojące w żadnym stosunku z osiągniętem stąd oszczędzeniem na czasie, jaki zabierało nalepianie marek.

Ministerstwo handlu zwraca jednak uwagę na wydane jeszcze w r. 1909 rozporządzenie zarządu pocztowego (Dziennik rozporz. Nr. 58, L. 6833 P.), które zezwala stronom na bezpłatne przesyłanie za pośrednictwem urzędów pocztowych, naturalnie za złożeniem odpowiedniej należytości — dowolnej ilości „adresów przesyłkowych“ do Centralnego Urzędu stemplowego w Wiedniu celem ostemplowania ich znaczkami, ale tylko po 60 h. Jest to zupełnie analogicznem z wyciskaniem znaczków pocztowych na zwyczajnych kopertach i podobnie jak tam, tak i tu adresów nie trzeba poprzednio wypełniać, co więcej, w razie niezdatności ich do użytku, urząd pocztowy obowiązany jest zwrócić należytość stemplową.

Budowa nowego dworca w Drohobyczu jest już faktem postanowionym. Plany zostały już dawno zatwierdzone, z braku jednak potrzebnych funduszów nie mogło ministerstwo kolei do budowy się zabrać. Dzięki usilnym staraniom różnych interesowanych czynników uda się zapewne uzyskać w tegorocznym budżecie min. kolei potrzebną na budowę kwotę. Nad sprawą czuwa bacznie ministerstwo dla Galicyi.

W sprawie handlu terminowego zbożem w Rosyi. Od szeregu już lat co pewien czas poruszaną bywa kwestya reorganizacyi giełd zbożowych w państwie rosyjskiem, a w szczególności wprowadzenia handlu terminowego. Jak wiadomo, tego rodzaju transakcye są na rosyjskich giełdach zbożowych niedozwolone.

Obecnie sprawa ta weszła znów na porządek dzienny. Przed kilku dniami zwrócił się z tem oddział dla spraw handlowych ministerstwa handlu i przemysłu do Rady zjazdów „przedstawicieli handlu giełdowego i rolnictwa“. Minister handlu i przemysłu polecił najbliższemu zjazdowi do rozważenia, czy pożądane jest wprowadzenie handlu terminowego zbożem w Rosyi, oraz, jeśli tak, to na jakich warunkach i z jakiemi ograniczeniami w celu powstrzymania spekulacyi zbożem.

Ze strony teoretycznej kwestya ta była już niejednokrotnie omawiana i przedstawia się w ten sposób. Zwolennicy tej idei wywodzą: 1) Handel terminowy zapewnia prawidłowe notowania cen zboża, co wobec zagranicy miałoby doniosłe znaczenie. 2) Transakcye terminowe zapobiegają gwałtownym wahaniom się cen, regulują w sposób właściwy popyt i skierowują dostawę zboża do miejscowości, które mają większe zapotrzebowanie. 3) Kupcy zbożowi zabezpieczają się przed stratami, wynikającemi ze zniżki cen, mogliby bowiem kupować po cenach targowych w dniu dostawy. 4) Handel terminowy zapewnia dobroć towaru i regularność wykonania transakcyi, przy tem zakupów możnaby dokonywać podług typów gatunków zboża, tj. z uwzględnieniem wymaganej barwy i ciężaru gatunkowego. 5) Wprowadzenie handlu terminowego przyśpieszy zbudowanie większej ilości elewatorów zbożowych i ureguluje masowe zakupy żywnościowe i zakupy ze strony intendantury, które dzisiaj połączone są dla państwa z ogromnemi trudnościami i stratami.

Z drugiej strony wprowadzenie handlu terminowego ma swych licznych przeciwników i nasuwa bardzo poważne zastrzeżenia. I tak: 1) transakcye terminowe zaciemniają istotny stan rynku, stwarzają sztuczny popyt i zaofiarowanie. 2) Przez handel terminowy wciągane zostają w grę elementy obce handlowi zbożem, które grają na różnicę cen, przyczem wnoszą pierwiastek hazardu, niepożądany dla niespekulujących, a więc dla rolników, spożywców i kupców, którzy prowadzą interesa na podstawie ścisłej kalkulacyi kupieckiej. 3) Wprowadzenie handlu terminowego w Rosyi jest trudne, gdyż wymaga ścisłej kwalifikacyi zboża, co jest prawie niemożliwe wobec nadzwyczajnej różnorodności uprawianych gatunków ziarna.

Reasumując wszystkie za i przeciw omawianej kwestyi, ze szczególnym naciskiem podnieść należy niebezpieczeństwo wzmożenia się spekulacyi w handlu zbożem. Jest to element bezwzględnie szkodliwy dla interesów rolnictwa. Na spekulacyi, która wprowadza chaos w handlu, podbija sztucznie lub obniża ceny, zyskać mogą tylko pośrednicy i zawodowi gracze giełdowi, lecz nigdy rolnicy. A nie ulega wątpliwości, że handel terminowy podsyca właśnie w najwyższym stopniu spekulacyę. Uczy tego doświadczenie Europy zachodniej, gdzie ta forma handlu dozwolona jest na giełdach i gdzie też stale użalają się na to rolnicy.

Dostawa chleba i bułek. Prezydyum sądu obwodowego w Wadowicach rozpisuje publiczną licytacyę ofertową na dostawę chleba i bułek dla tutejszego domu więziennego na czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1912. Przedmiot dostawy stanowi: 1. chleb żytni razowy o wadze 840 gr., 2. chleb żytni razowy o wadze 1000 gr., 3. chleb półbiały o wadze 280 gr.; 4. chleb półbiały o wadze 450 gr., 5. bułki o wadze 50, 70, 100 i 105 gr., 6. chleb razowy do barszczu, porcya wagi 20 gr. Mąka na powyższe pieczywo musi być pobierana wyłącznie z młynów austryackich. Łączna wartość pieczywa w okresie dostawy wynosi 12.900 K.

Przetarg na deski sosnowe. Fabryka tytoniu w Winnikach rozpisuje ponowny przetarg na miękkie deski sosnowe lub jodłowe na rok 1912.

Na dostawę tę musi być wniesiona pisemna oferta, do której ma być załączony kwit z jednych kas rządowych na złożonych 5 prc. wadyum, licząc od sumy zarobkowej.

Oferta na wspomnianą dostawę musi być najpóźniej do 27 listopada b. r. do godziny 10 przed południem fabryce tytoniu w Winnikach doręczona.

Drzewo użyte do desek, jak również fabrykacya wszystkich sort musi być krajowego pochodzenia, dlatego wymaga się, aby w ofercie podane było pochodzenie drzewa, jakoteż miejsce przemiany jego na poszczególne gatunki (miejscowość tartaku). Celem przestrzegania tego zatrzymuje sobie rząd prawo żądania od dostawcy dokładnego zapodania co do wyż wspomnianych warunków.

Otwarcie ofert, na którem może być obecny każdy oferujący lub jego zastępca, odbędzie się 27. listopada b. r. o godzinie 11 przed południem.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 22 listopada 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 12·—, do 12·25. Żyto prima 9·50 do 9·75. Jęczmień prima 8·50, do 9·—. Owies pański prima 9·00, do 9·25. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 15·—, do 15·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25 Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	55·25	56·—	35·25	36·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	55·50	56·25	35·50	36·25
loco stacye paritas Sokal . . .	56.—	56·50	36·—	36·50
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	58·25	59·—	38·25	39·—
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent.				

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów dnia 21. listopada 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·80 do 12·—, Żyto gotowe 9·50 do 9·70. Owies obroczny gotowy 7·90 do 8·10. Jęczmień pastewny 7·80 do 8·30. Jęczmień browarniany 8·50 do 10·00. Groch do gotowania 10·— do 14·—. Wyka 10·50 do 11.50. Koniczyna czerwona 80·— do 90·—. Koniczyna biała 100·— do 115·—. Koniczyna szwedzka 75·— do 85·—. Tymotka 66— do 75·—.

VII. Walne Zgromadzenie członków Stowarzyszenia pożyczkowego w Cieszanowie, Stow. zarej. z ogr. por., odbędzie się dnia 9 go grudnia 1911 o godz. 6-tej wieczór w biurze Stowarzyszenia, z następującym

Porządkiem dziennym:

1. Zmiana statutu. 1638
2. Wnioski członków.

Zauważa się, że w razie braku kompletu, wymaganego w § 45 statutu, odbędzie się tego samego dnia w tym samym lokalu i z tym samym porządkiem dziennym o godz. 8-mej wiecz. ponowne zgromadzenie, które bez względu na ilość zebranych członków, prawomocnie obradować i uchwalać będzie.

Cieszanów, dnia 19. listopada 1911.

Rada Nadzorcza Stowarzyszenia pożyczkowego w Cieszanowie, Stow. zar. z ogr. por.

Sekretarz: *Jonas Brenner.* Prezes: *Mojżesz Koenigsberg.*

L. 5031.

Stryj, dnia 20. listopada 1911.

Rozpisaną **na dzień 30. listopada b. r.** ustną licytacyę w celu sprzedaży 430 świerków, znajdujących się na pgr. l. kat. 1484 i 1485, tudzież drzewostanu na pgr. 982 i 983 należącego do gminy Hrebenowa, **odwołuje się.**

Z Wydziału powiatowego.

Prezes: *Onyszkiewicz* m. p 1637

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

LWÓW.

NAJWSPANIALSZA WE LWOWIE
Kawiarnia Sans-Souci ul. Szajnochy róg Sykstuskiej parter
największy wybór czasopism.
Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.

Kawiarnia „Avenue“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

GRAND HOTEL
ul. Karola Ludwika.
Pierwszorzędny hotel, odnowiony gruntownie i urządzony z wielkim komfortem, oświetlenie elektryczne, winda i łazienki. Ceny umiarkowane.

KAWIARNIA „SPLENDID“ ul. Sykstuska 19.
Wspaniałe i hygienicznie urządzone sale.—Bilardy.—Wszystkie dzienniki polskie i zagraniczne.—**Do godz. 11 rano znakomite śniadania tylko 60 halerzy.—Wieczorem od godz. 8-ej koncert znanej muzyki smyczkowej.**

JADALNIA i MLECZARNIA
E. LOGAJA, przy ul. Kopernika 28
Potrawy świeże, zdrowe i tanie, obiady poczawszy od 90 hal.

Kawiarnia „Secesya“
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, stylowo urządzone. Czytelnia zaopatrzona w 300, pism polskich i zagranicznych. Po teatrze świeża kuchnia. Codziennie koncert słynnego skrzypka Eng. Nechwatal.

Kawiarnia Szkocka
Plac Akademicki
Punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Gorąca **kuchnia całą noc.** Czytelnia zaopatrzona w różne pisma polskie i zagraniczne. **Lokal stylowo urządzony.**
Telefon Nr. 1501.

LWÓW.

„Zakopane“ ul. Akademicka Nr. 24. Handel delikatesów i pokoje do śniadań. Znakomita kuchnia, doborowe wina, piwo pilzneńskie. Osobna sala i gabinety dla zabaw towarzyskich.
Codziennie koncert muzyki salonowej.

HOTEL PIERWSZORZĘDNY - WYKWINTNA RESTAURACYA **„IMPERIAL“**
urządzone z komfortem według nowoczesnych wymogów.
Punkt zborny najlepszego towarzystwa
ul. Trzeciego Maja l. 3. Tel. Nr. 448. Właściciele: GANZ & BOROWSKI.

MLECZARNIA ŚWITEZIANKA
urządzona z europejskim komfortem, rzęsiście oświetlona, piękna terasa, ceny niebywale nizkie. ul. Mikołaja 10.
wł. ADAM KILJANOWICZ.

Restauracya i handel delikatesów
WŁADYSŁAWA KOZŁOWSKIEGO
przy ul. Grodeckiej l. 85 obok Dworca kolejowego. Lokal obszerny, kuchnia domowa i bardzo smaczna. W lokalu zawsze świeży i znany ze swej dobroci pilzner. Koncert kapeli salonowej codzienne od 8 wiecz. do 1 w nocy.

HOTEL WARSZAWSKI i restauracya, plac Bernardyński l. 5.
Hotel gruntownie odnowiony pokoje duże, widne, światło elektryczne od 1.60 na dobę. Restauracya na dole, potrawy świeże i smaczne, przy hotelu utrzymuje się zajazd, obok stacya kolei elektrycznej.

POKÓJ DO ŚNIADAŃ
Schapiry Rynek l. 26.
Smaczne i najzdrowsze przekąski zimne i gorące. Doskonałe piwo i inne doborowe trunki.

RESTAURACYA I POKÓJ DO ŚNIADAŃ Grodecka 2 u **wł. Leon Puffi**
dom Katolicki i Gmach Teatru Nowego w pobliżu kolei (1 sekcya tramwajowa).
Restauracya urządzona z komfortem. Codziennie koncert kapeli salonowej, kuchnia doborowa, ceny nader niskie.
Lokal otwarty do 1 w nocy.

LWOW

Restauracya H. Toepfera
przy ulicy Trybunalskiej. — Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Re..dez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

PENSYONAT POLONIA przy ul. Bourlarda 3 przyjmuje na mieszkanie wraz z całem utrzymaniem przyjezdnych i miejsc. Wydaje obiady w osobno urządzonej sali jadalnej i do menażek. Urządzenie wygodne i wykwintne, światło elektryczne, gaz, łazienki. Stacya tramwayowa na miejscu. Tel. 2089/VIII. Ceny umiarkowane.

PENSION EXQUISITE Lwów, Sykstuska 23. Tel. 784.
poleca pokoje eleganckie i skromniejsze na dnie, tygodnie i dłuższy czas pobytu, z utrzymaniem całem, częściowem lub bez. — **Łazienka, światło elektryczne, kuchnia wzorowa, ceny przystępne. Dla dochodzących obiady w abonamencie.**

RESTAURACYA AMERYKAŃSKA
pierwszorzędny zakład przy ul. 3 Maja l. 11 pod zarządem **JAKÓBA KLARFELDA.** Lokal wzorowo urządzony, wysoki i hygieniczny, jadło smaczne, trunki z pierwszorzędnych firm, pieczywo „a discretion“. Usługa prędka i grzeczna. Lokal otwarty do 1-ej w nocy.

NA ŚNIADANIA, obiady i kolacye poleca się lokal bardzo przystępny
WŁADYSŁAWA KUCHARSKIEGO
Lwów, Czarnieckiego l. 2.

AKADEMICKA 6, róg Chorążczyzny. Wytworny handelek śniadaniowy urządzony na sposób
BARÓW WARSZAWSKICH
- - - - - znakomite kanapki, smaczne potrawy. - - - - -

Hotel i Kawiarnia City (Karola Ludwika 11)
Kawiarnia urządzona z wielkim komfortem. Koncert muzyki wojskowej, wszystkie pisma krajowe i zagraniczne.

KRAKOW.

RESTAURACYA STAREGO TEATRU
Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — **Piwo pilzneńskie.** — **Cztery gabinety artystycznie urządzone.**
Antoni Kwiatkowski i Rudolf Streit.

ANTONI HAWEŁKA
(właściciel FRANCISZEK MACHARSKI)
w Rynku
Kuchnia hygieniczna. Znakomite kanapki. Piwo pilzneńskie. Porter angielski

DROHOBYCZ.

Hotel Boulevard i Hotel Dependance
położony w najpiękniejszej dzielnicy miasta, restauracya i kawiarnia w miejscu, codziennie koncert, poleca się. I. SCHECHTER.

PRZEMYŚL.

Hotel Europejski i restauracya w pobliżu dworca kolejowego, pokoje z komfortem urządzone od 3 do 6 koron.
::: Najtańsza i najzdrowsza kuchnia :::

A. J. Wagner we Lwowie
Biuro i magazyny ul Sokoła 1a.



PIECE AUTOMAT z samoczynną regulacyą — dają 50 prc. oszczędności na opale, płoną bez przerwy w dzień i w nocy przez całą zimę dają stałe jednakową temperaturę i są **hygieniczniejsze i ekonomiczniejsze** od wszystkich znanych typów.
1277

Dla P. T. Inżynierów
Architektów i Geometrów, najszybciej - wykonywa odbitki z planów i map -
ZAKŁAD ART. GRAF. 985
R. BRZEZIŃSKI i Tow.
spółka z ogr. odp
Lwów, Pasaż Mikolascha
od strony ul. Sienkiewicza II. p. Tel. Nr. 1661.

Przeciw kaszlowi, chrypce i t. p. cierpieniom pastylki ziołowe po 1 kor. Ziółka dra Seeburgera po 40 h. Syrup dra Seeburgera po 1 kor. Jak również **„Matico“**, środek radykalny przeciw przestarzałym i świeżo powstałym cierpieniom cewki moczowej, — wstrzykiwanie z „Matico“ kor. 1 — kapsułki z „Matico“ kor. 1·60
poleca:
Apteka „pod Słońcem“ Adolfa Braunsteina w Zniesieniu obok Lwowa.
Wysyłka pocztowa codziennie. 1335.

Teatr rozmaitości Variété Bristol
SENSACYJNY PROGRAM.
Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye.
Początek o godz. 8 wieczór. 1540

Już 2. grudnia jedno ciągnienie, a w roku 9 ciągnień mają dwa losy, **1 los turecki 400 fr., 1 los serbski tytoniowy.** Cena obu losów **360 koron** w 45 **ratach po 8 koron.** Pierwsza rata zprzn. 11 koron 50 hal., dalsze raty po 8 koron. Prawo gry już przy ciągnieniu 2. grudnia. Losy tureckie mają tylko numera, a wygrane są pod międzynarodową gwarancyą. Kupony renty węgierskiej płatne 1-go grudnia, wypłacamy od dnia dzisiejszego bez potrącenia. Kalendarzyk bankowy opuści prasę w pierwszych dniach grudnia i dołączymy go bezpłatnie do numeru grudniowego „Gazety handlowej“. Życzący sobie otrzymać kalendarzyk, zechcą swój adres podać odwrotną pocztą.

Dom bankowy
Schütz i Chajes
LWOW, PL. MARYACKI L. 7. 157

Pismem kieruje: KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska 19